Nr. 167. Kraków, dnia 22 Lipca — Wtorek. Rok 1884.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwinskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong-i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, *21 lipca.*

Wszystkie doniesienia, jakie dochodzą nas o odkrytym w Warszawie spisku na życie cara — zgodne są w tem, że spisek był wyłącznie rosyjskim, a co więcej: przeważnie urzędniczym.

Każdy inny rząd potrafiłby z tego wywieść sobie odpowiednią naukę i stosownie do niej postąpić. Gdyby w Rosyi nienawiść do Polski czy obawa przed Polską i gwałtowna namiętność russyfikacyi wszystkiego co nierosyjskie, nie wzięła była dawno góry nad wszelką zdrową i logiczną racyą stanu — gdyby tamtejsze sfery rządowe umiały raz pogodzić się z myślą, że skoro dwadzieścia lat piekielnego systemu nie poprowadziły sprawy russyfikacyjnej jako tako naprzód, to już chyba o powodzeniu tej polityki zwątpić należy i siły państwa ku bardziej produkcyjnym zwrócić celom — gdyby to wszystko było w dzisiejszej Rosyi możliwem, powinienby nastąpić rychło zwrot pomyślny, jeżeli nie w całej polityce rosyjskiej wobec narodu polskiego, to przynajmniej w najfatalniejszym systemie administracyjnej organizacyi.

Jedną z najcięższych plag, jakie spadły na Królestwo przed dwudziestu laty, był ów najazd „urządzicieli“ i czynowników rosyjskich od najniższych do najwyższych stopni, którzy zajęli miejsce po Polakach, systematycznie od wszelkich posad usuwanych. Szli oni do Królestwa z misyą wytępienia polskości i Polaków — szli z poleceniem zgnębienia szlachty, w której carat upatruje główną warownię polskości, a podniecania niższych instynktów ludu, który miał być użyty przeciw szlachcie i przeciw polskości. Wszelkie pojęcia prawa, sprawiedliwości, słuszności, wszelkie poczucie tego, co moje a twoje, musiano stłumić w piersiach tej czynowniczej szarańczy, jeżeli ona miała być sprawnem narzędziem do celu, jaki jej wytknięto. A z każdym rokiem rosło to w liczbę. Chcąc w więzieniu porządek i karność utrzymać trzeba licznych mieć dozorców — chcąc kraj cały w jedno wielkie przeistoczyć więzienie, każdy ruch swobodny skrępować, wszystko wynaturzyć i wszystko pod jeden wziąć strychulec: niewoli — trzeba mieć całą armię urzędników, żandarmów, policyantów, strażników i t. p. Im bardziej więc ten wrogi nam system dojrzewał, tem bardziej armia ta rosła w liczbę, ale też tem bardziej upadał moralny jej poziom. Nie łatwo znaleźć porządnego człowieka, któryby chciał być narzędziem takiego systemu — nie łatwo o uczciwego, któryby się chciał przejąć zasadami, do wykonania takiego systemu niezbędnemi. Musiano więc rekrutować coraz większą hołotę — i Królestwo, które dawniej szczyciło się znakomicie porządną i uczciwą administracyą, póki ona była własną, polską, Królestwo, które do tak dobrej administracyi przywykło, ujrzało się nagle zdanem — z nielicznemi, uznania godnemi wyjątkami — na łaskę łotrzyków, których przewrotność i nędza moralna z jednem tylko mierzyć się może, z ich bezdenną nieznajomością stosunków i takimże.... brakiem inteligencyi. Tych licznych Europejczyków, którzy piszą o Rosyi, poznawszy ją w Petersburgu a oceniają nasze stosunki z tego, co ujrzeli przez okno od wagonu albo podczas śniadania na stacyi kolejowej — wartoby sprowadzić na dłuższy pobyt do Królestwa, kazać im mieć bezpośrednie z tamtejszem czynownictwem stosunki — a rychło poznaliby, co to znaczy, gdy naród cywilizowany, jest rządzony przez taką zbieraninę.

I wśród tej to zbieraniny zagnieździł się ów spisek na życie cara. Ręka, która miała nam codzień zadawać ciosy, uzbraja się w sztylet i dynamit przeciw głowie państwa. Nie „intryga polsko-szlachecko-jezuicka“, nie jakiekolwiek grono zrozpaczonych dwudziestoletniem prześladowaniem zapaleńców polskich — nie jakiś nieszczęśliwy fanatyk narodowy podnosi rękę na „pomazańca“ — ale własne narzędzia caratu, ale te szumowiny czynownicze, pod których uciskiem dwadzieścia lat jęczymy.

Jest to ciężka Nemezis dziejowa — a ważna dla caratu przestroga. Ale jak z tylu innych, tak i z téj przestrogi skorzystać on nie potrafi. Trzeba na to genialniejszych głów, śmielszych charakterów, bardziej nieuprzedzonych i niezakołkowanych na jednym punkcie umysłów. Zamiast przepędzić tę zgraję, a administracyę polskiego kraju oddać urzędnikom Polakom — zostanie wszystko po dawnemu. Bezpośrednio skompromitowani pójdą w Sybir — podejrzani na zsyłkę — a miejsce ich zajmą nowi, tej samej co tamci wartości, i wyuczywszy się przez jakiś czas, jak zabijać naród, wezmą się potem do zabijania cara.

N. Fr. Presse znalazła godnego towarzysza i sprzymierzeńca w berlińskim *Tageblatt.* Oto co pisze *Dziennik Poznański*:

„Do jakiego stopnia niemiecka prasa w nienawiści swej korzysta ze złą wiarą z każdej sposobności, aby ją na szkodę naszą wyzyskać, niechaj dowodzi następny, świeży przykład.

Otóż wczoraj zamieściliśmy w piśmie naszem korespondencyą z Warszawy, według której miejcowa policya miała wpaść na trop nihilistycznego spisku, którego ostatecznym celem miał być zamach na życie cara Aleksandra III za przybyciem jego do Warszawy.

Co w tem całem doniesieniu prawdą czy nieprawdą, nie będziemy się silili odgadywać.

Co wszakże już teraz, tak według naszej warszawskiej korespondencyi, jak według krakowskiej *Nowej Reformy*, jak według wszystkich innych doniesień najniewątpliwszą nikomu prawdą, to, że Polacy w tym wymyślonym czy rzeczywistym spisku nie umaczali wcale ręki, że aresztowany jako podejrzany o udział w nim sędzia pokoju Bardowskij jest Rosyaninem, że wreszcie nawet jakiś agent policyi warszawskiej miał dowcipnie zauważyć, iż najpraktyczniej a najlepiej dla bezpieczeństwa cara byłoby na czas jego pobytu w Warszawie i Królestwie pousuwać wszystkich czynowników rosyjskich a oddać zawiadowaną przez nich władzę Polakom.

Otóż mimo to wszystko nie przeszkadza cały ten szereg kłujących w oczy faktów takiemu berlińskiemu *Tageblattowi* wystąpić w ostatnim swym numerze z artykułem: *Ein angeblicher polnischer Attentatsplan* i zwalić całą problematyczną zasługę owego prawdziwego czy wymyślonego zamachu na karb Polaków.

Otóż próbka uczciwości postępowania prasy niemieckiej, ile razy chodzi o nas; otóż dalej jeden z mnogich bardzo przykładów, dowodzących żywo, jak bardzo dla bezzwłocznego zbijania podobnych kłamstw i potwarzy w obec wywodzonej systematycznie i ze złą wiarą w pole społeczności niemieckiej, byłby nam potrzebny, oparty na silnych podstawach, wychodzący dla obrony naszych spraw i interesów organ niemiecki.“

XVIII. walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie.

Tarnów, *19 lipca.*

(*B.*) Wniosek wiecowy do zmiany art. 9 opiewa: „Powyższe zasady mianowania nauczycieli tyczą się także nauczycielek (dotychczasowy tekst), które jednak przy szkołach męskich pod żadnym warunkiem, w szkołach zaś mieszanych samoistnej posady zajmować nie mogą, a kierownictwo w szkołach żeńskich, począwszy od pięcioklasowych, ma być poruczone li tylko nauczycielom (nie nauczycielkom).“ (Proponowana zmiana).

Już samo odczytanie i motywowanie tego wniosku ze strony referenta wywołało poruszenie w gronie nauczycielek, zajmujących pierwsze rzędy krzeseł w sali obrad. Pani Ścisławska, nauczycielka z Tarnowa, a następnie liczni mowcy zgłosili się zaraz do głosu.

Pani Ścisławska ma pierwszy głos, słuchają jej wszyscy z wielką uwagą, boć u nas nawet w Towarzystwie pedagogicznem, w którem od samego zawiązku znajdują się liczne kobiety, publiczne ich wystąpienie bardzo rzadko się zdarza. Pani Ścisławska wykazuje, ile dróg do pracy i utrzymania mają mężczyźni, podczas gdy kobiety jedynie na nauczycielstwo są egzaminowane, bo zajęcia na poczcie i telegrafie wcale w rachubę nie wchodzi i mniej jest właściwe. Kobietę natura stworzyła na nauczycielkę, bo już w rodzinie jest ona nauczycielką dziatwy, a źle jest nawet dla mężczyzny, jeżeli nie wychował się pod wpływem matki. W Ameryce dopuszczane są kobiety do nauczycielstwa nawet w szkołach wyższych. Nauczycielki nie chcą się wdzierać w prawa nauczycieli mężczyzn, a chcą ograniczyć się do tego, co ustawa pozwala, nauka w szkołach żeńskich i kierownictwo tych szkół należy się kobietom, a w szkołach męskich umieszczane bywają tylko w braku ukwalifikowanych nauczycieli. Nauczycielki nie chcą udzielać nauki w wyższych klasach szkół męskich i nie życzą sobie kierownictwa tych szkół. Kierownictwo szkół żeńskich choćby najwyższych należy się kobietom. Kobieta kierowniczka więcej ma zaufania u dziewcząt, panienka 18 lub 19-letnia w kwestyach drażliwych nie uda się do nauczyciela. Wdowiec, mający córki, żeni się, by im dać drugą matkę. W chwili, kiedy pani Ścisławska energicznie przemawia w obronie swej płci i swego stanu, dano sygnał pożarowy; — wielu uczestników zjazdu zerwało się z miejsc i powstało chwilowe zamięszanie. Pomimo zapewnienia prezesa, że jak mu właśnie doniesiono, nie ma żadnego niebezpieczeństwa, wielu nauczycieli opuszcza salę. Następuje humorystyczne intermezzo. Nauczycielki wskazują z tryumfem na tych, panów, którzy mówią o swej sile i odwadze, a uciekają, podczas gdy one, słabe istoty w sali pozostały. Wszakże bądźmy sprawiedliwi, panowie ci poszli zapewne ogień gasić lub opuścili salę z ciekawości.

Po przerwie, pożarem spowodowanej, p. Ścisławska przemawia dalej. Nie godzi się na usunięcie nauczycielek z posad samodzielnych po wsiach i wnosi, aby zgromadzenie nad wnioskami komitetu w sprawie zakresu, w jakim kobiety funkcyonować mogą jako nauczycielki, przeszło do porządku dziennego. Gdyby w tej mierze chciano pokrzywdzić nauczycielki, podniosłyby protest w całym kraju i pewnie znalazłyby poparcie.

Potem interpeluje p. Starzecki referenta, czy nauczycielki kołomyjskie wezwane były do narady nad wnioskami komitetu wiecowego. Referent oświadcza, że na wezwanie nie przybyły, czemu wszakże jedna z kołomyjskich nauczycielek zaprzecza.

Starzecki, mówiąc dalej, oświadcza, iż siła fizyczna nie zawsze dobrym jest środkiem do utrzymania karności, łagodnością często więcej się uzyska. Prawnymi nauczycielkami naszymi były matki nasze, nauczycielki w pracy i wykształceniu nie ustępują nam w niczem, a w niejednym względzie co do postępowania z młodzieżą mogą być naszymi nauczycielkami. Mowca nie chciałby, aby nauczycielki były kierowniczkami szkół męskich, chciałby wszakże, aby nauczycielstwo i kierownictwo szkół żeńskich było wyłącznie w ich rękach. Nauczycielka na wsi jest w tem milem położeniu, że o wiele mniej wchodzi w kolizyą z gminą. W końcu stawia mowca wniosek równo brzmiący z wnioskiem p. Ścisławskiej.

Przyjęto teraz wniosek zamknięcia dyskusyi, a następnie gdy prezes odczytał szereg kilkunastu mowców do głosu zapisanych, zgodzono się na wybór mowców generalnych. Pana Tokarskiego ze Stanisławowa wybrano mowcą generalnym za wnioskami komitetu, a dr. Benoniego przeciw tym wnioskom.

Tokarski mówi, iż staje w obronie kobiet, nie chciałby ich bowiem widzieć tam, gdzieby doznały szkody. Nauczyciel, przebywający 10 lat na wsi, dziczeje, staje się niedźwiedziem (!!), a cóż się stanie z nauczycielką? Czynność nauczyciela nie kończy się w szkole. Nauczyciel powinien pouczać i przodować w gospodarstwie wiejskiem, w pszczelnictwie, ogrodnictwie. Kobieta nie potrafi poprowadzić klasy o 80 chłopcach. Kobieta w rodzinie prowadzi pierwsze kroki chłopca, dalsze prowadzenia jego musi objąć ojciec. Co do kwestyi utrzymania powiadają nieraz, że nauczycielka musi często ratować krewnych, ale i my, gdybyśmy mieli zamożnych rodziców, nie bylibyśmy nauczycielami; my mamy jeszcze żony i własne rodziny. Wszakże po porozumieniu z komitetem, wykreśla on drugą połowę wniosku i proponuje do przyjęcia pierwszą połowę, która opiewa: „Powyższe zasady mianowania nauczycieli tyczą się także nauczycielek, które jednak przy szkołach męskich pod żadnym warunkiem, w szkołach zaś mieszanych samoistnej posady zajmować nie mogą“.

Benoni, jako mowca generalny strony przeciwnej, dzieli swe przemówienie na dwie części: ogólną, w której dotknie całej sprawy, tu podniesionej i szczegółową, zwróconą tylko przeciw p. Tokarskiemu. Sprawa nie jest tak straszną, jak się paniom przedstawia, nie nastąpi z pewnością żadne ich pokrzywdzenie, a tem samem do protestu nauczycielek nie przyjdzie. Jeżeli dnia poprzedniego oświadczył się za przedyskutowaniem wniosków wiecowych i zgadza się na nie w zasadzie, to już wówczas zaznaczył, że wszystkie wnioski komitetowe na niekorzyść nauczycielek są mu wstrętne. Nauczyciele, doprowadzeni do rozprawy, sami chcieli podać środki do uzyskania funduszów dla poprawienia swej doli. Źle zrobili, że chcieliby los swój poprawić z uszczerbkiem dla nauczycielek. Straszny jest obraz głodu, ale straszniejszym, jeżeli głodny drugiemu chléb wydziera. Wy panowie dajecie pracę i macie prawo żądać wynagrodzenia, nie waszą rzeczą, obmyślać środki. Mowca nie jest zwolennikiem bezwzględnej emancypacyi, nie chce stosunków amerykańskich pod tym względem, nie chciałby widzieć kobiet na wszystkich stanowiskach, jakie mężczyźni zajmują, przeraziłoby go to, gdyby obaczył naprzykład kobietę na krześle sędziowskiem. Zgadzam się, że najlepszem jest stanowisko kobiety w rodzinie, mnie się zdaje, że i panie same są tego zdania. Ale gdy nie mogą sobie znaleźć tego stanowiska, w czem może być nieraz i wasza wina panowie (huczne oklaski!!), cóż mają wówczas czynić? Ale kiedy my wszędzie znajdujemy zatrudnienie i utrzymanie, kobiety mają je jedynie w zawodzie nauczycielskim prawie, bo prowizorycznego zajęcia na poczcie i w telegrafie nie biorę w rachubę. Jestem tego zdania, że najwłaściwszem jest zajęcie kobiety w szkole żeńskiej. Zajęcie kobiet w szkołach męskich jest wyjątkowem, gdzie nie można miejsca zapełnić nauczycielem. Zresztą zatrudnienie kobiet w szkołach męskich nie przynosi nawet szkody nauczycielom, gdyż nie ma dotąd przepełnienia, a każdy ukwalifikowany nauczyciel otrzyma posadę. Zostawić należy dobrej wierze władz wybór osobistości w poszczególnych wypadkach. Nie można mówić o specyalnem uzdolnieniu kobiet lub mężczyzn w tym wypadku, bo sąd może być jednostronnym.

Zwracając się do generalnego mowcy, przestrzega dr. Benoni przed wymaganiem, aby nauczyciel był wszystkiem dla gminy, sami nauczyciele skarżą się na to, że chcą z nich zrobić ekonomów, pszczelarzy, weterynarzy, lekarzy i t. d., a teraz dla poparcia swej sprawy p. Tokarski takie same stawia wymagania. Nie na tem koniec. Jest wiele spraw, w których znowu nauczycielka może wpłynąć bardzo korzystnie na gminę, ona ma wpływ na kobiety, ona nauczyć może szyć, prać, czysto utrzymywać chatę, czysto ubierać dzieci, dbać o ich zdrowie itp. Wszystko zależy od indywidualności nauczyciela lub nauczycielki. Szanowny nasz prezes na jednym zjeździe mówił nam następującą rzecz: „Przyszli chłopi do mnie i mówili, dajcie nam panuncię, a nie profesora, bo jak jest panuncia, to zaraz kobiety są inne, porządniejsze, jakoś czyściej w domu i koło dzieci i t. d.“, a panowie przyjęliście wówczas te słowa hucznymi oklaskami, oddając tem z właściwą nam galanteryą cześć, a nawet pierwszeństwo kobietom. Ale nie na tem koniec, ja sam — mówi mowca — znam wypa-

BYRON
i niektórzy jego poprzednicy.

Przez
Włodzimierza Spasowicza.

(Ciąg dalszy).

Pani Byron tak była zaniedbaną przez krewnych swoich i mężowskich, że przypadkiem i bardzo późno, bo z gawęd, dowiedziała się o zejściu dnia 19 maja 1978 r. starego Williama Byrona, po którym dobra i godność parowską dziedziczył 10 letni Żorż. Instytucya *court of Chancery* powierzyła opiekę nad chłopcem dalekiemu krewnemu, hrabiemu Carlisle. Kiedy matka z synem zjechali do swych posiadłości, znaleźli je w stanie straszliwego opuszczenia, dobra w Rochdale trzeba było wyprocesować od nieprawych nabywców, chude czynsze dzierżawców nie starczyły na pomieszczenie dziecka w jednym z arystokratycznych zakładów konwiktowych, w Eton albo Harrow. Pałac przerobiony z opactwa z jego pysznym gotyckim łukiem, łączącym dwa skrzydła, park z dębem druickim, przezroczystem jeziorem i wodotryskiem, trzeba było wynająć obcym ludziom, ażeby się nie obróciły ostatecznie w pustkowie i ruderę. W szkole przygotowawczej pastora Glennie w Dulwich, matka co moment odrywała dziecko, dość w naukach zaniedbane, od zajęć i była w ciągłych z pedagogiem kłótniach, które musiał w końcu rozpoznawać opiekun; lecz lord Carlisle uchylił się prędko od roli pośrednika, nie chcąc mieć żadnej odtąd styczności z histeryczką i złośnicą, której koledzy mówili do Żorża B.: „twoja matka waryatka“, na co im odpowiadał z podełba patrząc: „wiem o tem“.

Cztery lata w Harrow (1801—1805) wywarły na B. wpływ stanowczy, ztąd wstąpił na uniwersytet w Cambridge z uformowanym charakterem i wcale dobremi początkami literackiej ogłady, dzięki bystrości oka swojego przełożonego, ochmistrza w szkole dra Drury, który w opasłym i nieokrzesanym gamoniu, mówiącym ze szkocka, dopatrzył genialne zdolności, ale zarazem odgadł, że trzeba go prowadzić nie na łańcuchu, lecz na jedwabnym pasku. Bardzo się zdziwił opiekun i przecedził z niedowierzaniem przez zęby: „do prawdy“ (*indeed*), gdy mu powiedział master Drury, że jego kuzyn ma talenta, które mogą stan jego uświetnić. Doprowadziliśmy Byrona aż do Trinity College w Cambridge, gdzie on się ostatecznie od matki wyzwolił, zaczął żyć po pańsku, potrosze hulać i wierszować, a z tych wierszy ułożył się jeszcze w Cambridge mały tomik: „Godziny Próżnowania“ (*Hours of Idleness*) nie zdradzający bynajmniej ostrych szponów i natury lwa; wiązanka w stylu Pope'a z wspomnień szkolnych, z uczuć miłosnych i z bardzo małej ilości porywów do wysokiego polotu. Wskazaliśmy pokrótce nagą historyę, wszystkie zewnętrzne warunki i wpływy otoczenia, zastanówmy się potroszę nad tem, jaka w tych warunkach i wśród tych wpływów wyrastała ciekawa i oryginalna roślinka.

XVII.

Po tysiąc razy portretował siebie Byron za zwyczaj na czarno; mimo to, informacye jego o sobie samym stanowią pierwszorzędne źródło do wytłómaczenia gruntu jego duszy i charakteru. W wierszu do T. Guiccioli Byron pisał: „Krew moja południowa, ażaliżbym inaczej — porzucił moje klima, ażaliżbym mimo niepodobne do zapomnienia męczarnie — dał się zniewolić przez miłość, kochając ciebie pani“. Byron miał siebie za prawdziwego południowca, był on prawdziwym czcicielem słońca „jam zawsze religijniejszy w każden dzień słoneczny“, w tym względzie dziwne zachodzi podobieństwo między Byronem i Krasińskim, który odczuwał też każdą zimę jako ateizm natury. Byron może być uważany za południowca nie tylko przez to, że niewymownie tęsknił do ciepłego powietrza i ciemnych błękitów nieba Grecyi albo Azyi, a na północy w mgle i przy płomyku od węgla kamiennego nie służyła mu ni arfa, ani serce, ani głos (T. Moore 135, rok 1811), ale, że miał temperament południowca, zapalny i gwałtowny, nierówny i na razie nie reflektujący, tak, że dopiero po wypadku trapił się myślami o tem, co zaszło. „Urodziłem się, pisał, ze srebrną jak powiadają łyżką w gębie, bo nic mi nie smakuje, chyba pieprz Cayeński. Nie mogę wyobrazić istnienia, którego trwanie nie znużyłoby mnie“ (M. 208). „Jestem gwałtowny, ale niezłośliwy, pisał do żony, tylko na razie zaczepka wywołuje mój gniew (1821, M. 582). Nie rozumiem powolnej czułości (*yielding sensitiveness*); co do mnie, doświadczam strasznej wściekłości w ciągu 48 godzin“. „W Anglii przed pięciu laty miałem (około 1816) atak hipochondryi z tak gwałtownem pragnieniem, że wypiłem 15 butelek sody jednej nocy, w łóżku, odbijając szyjki butelek, tak byłem niecierpliwy. Dziś opanowuje mnie ociężałość i niesmak, budzę się wściekły, sądzę, że skończę, jak Swift na waryacyi (*dying at the top.* M. 485).“ „Przyniesiono mi rachunek do opłacenia wenecki, o którym zdawało mi się, że go przed kilku miesiącami opłaciłem. Wpadłem w paroksyzm wściekłości, od którego zemdlałem. Cały rachunek był tylko na 25 funtów“ (Ravenna 1821. M. 479). „Miałem ja zawsze *une âme*, która męczyła się sama i męczyła tych, co się z nią stykali, i *un esprit violent*, który mię w końcu zostawił bez wszelkiego *esprit*“ (M. 485). „Lubię energię, nawet zwierzęcą energię wszelkiego rodzaju i potrzebuję energii umysłowej i fizycznej“. Mając lat 20, Byron tak się określał w liście do przyjaciela Harnessa (M. 24). „W przyszłym roku wyjdę na świat i popędzę w moim waryackim zawodzie z innemi; ty nie znasz mojego usposobienia niesfornego i buntowniczego, które mię pociągnęło do wszelkiego rodzaju zdrożności“. W trzy lata potem, już pełnoletni i w żałobie po matce, pisał po pierwszej podróży na Wschód, gotując do druku pierwsze pieśni Child Harolda do Hodysona: „Śmiej się ze mnie: robię się nerwowym, ale co się nazywa realnie, nędznie, śmiesznie i po damsku nerwowym. Klimat wasz mnie zabija, dnie mam próżne, a noce bezsenne, rzadko mam gości, a kiedy mam, uciekam. Brak mi metody do uporania się z myślami i to mię dręczy. Może to skończy się waryacyą, ale Davis powiada, że to raczej głupota (*silliness*); nic mię nie wyleczy od konjugowania przeklętego słowa *ennuyer*“. (Newstead 13 paźdz. 1811. M. 141).

Byron nigdy nie miał pochopu do samobójstwa. „Jestem ja za leniwy, pisał, w łeb sobie palnąć, zresztą zmartwiłoby to Augustę (siostrę) i kogoś jeszcze, ale uszczęśliwiłoby Żorża (sukcesor kuzyn) a i dla mnie byłoby nie źle, ale nie chcę pokusy“. (M. 213). Myśl o waryacyi trapiła go ciągle, bo mózg pracował i kipiał i wydawał się w tym nieustannym wysiłku samemu poecie wirującym morzem ognia (Ch. H. III, a 7). „Myśli ma, bądź mniej dziką, myślałem zbyt długo i posępnie, aż mózg stał się od kipienia i wysiłku wirującem morzem z fantazyi i płomienia“.

W tej pełnej gwałtowności organizacyi każde mocne przeciwieństwo wywoływało albo furyą, albo co gorzej niemą wściekłość, której się bała nawet matka, gdy małe dziecię bladło i zaciskało milcząc zęby (*silent rage*), a każda chęć albo pociąg obracały się w niepowściągnioną i absorbującą pasyą. Od małego dziecka pożerał książki „czytałem jedząc, leżąc w łóżku, czytałem, kiedy nikt nie czytał i to od pięciu lat“ (M. 20). — „Wszystkie moje szkolne przyjaźni były pasyami (bo zawsze byłem gwałtowny).“ „Nie mogę dotąd słyszeć imienia Clare (lord Clare, kolega z Harrow) bez bicia serca. Moja pasya (miłość do miss M. Parker) wywarła na mnie wpływ swój zwykły; nie mogłem spać, nie mogłem jeść, a chociaż miałem powód do mniemania, że i ona mnie kocha, żyłem tylko myślą o czasie, który ubiegnie zanim się zobaczymy, a przerwy widzenia były zwykłe na godzin 12“. Byron nic nie odczuwał słabo, a każde uczucie mocne, chociażby przyjemne i rozkoszne przechodziło w cierpienie i kończyło się na spazmie. W 1814 gra Kean'a w roli sir Giles Overreach przyprawiła go o konwulsye (M. 252). W 1819 r. takiegoż rodzaju konwulsyi doznał Byron w Bolonii na przedstawieniu Mirry Alfierego, „nie damska histerya, ale powódź łez mimowolnych i wstrząsające dreszcze, w które mnie rzadko wprawiają fikcye (M. 494). (C. d. n.)

dek wręcz poprzedniemu przeciwny. Chłopi przyszli do inspektora okręgowego i mówili: „Weźcie sobie nauczycielkę, a dajcie nam nauczyciela, bo dzieci robią, co im się podoba, a ona tylko ciągle płacze. Nawet człowiek z nią pomówić o niczem nie może, bo ona tylko płakać umie". Otóż to są rzeczy indywidualne, raz nauczycielka, drugi raz nauczyciel jest przydatniejszy, bezwzględnego pierwszeństwa w tym względzie nie ma wcale. A co do liczby uczniów w klasie cytuje mowca wypadki, że nauczycielka więcej, aniżeli 90 uczniów i uczennic miała w klasie a radziła sobie, a w pewnym wypadku, specyalnie mu znanym, inspektor krajowy szczególne wyraził nauczycielce uznanie za wzorową karność w klasie. Cóż jest celem panów? Polepszyć stanowisko swoje i byt swój; nie czyńcie tego kosztem nauczycielek, bo nabędziecie niechęci w Towarzystwie, lecz stracicie sympatyę opinii i dziennikarstwa krajowego, a tego poparcia wam i nam potrzeba. Mowca wzywa panów reprezentantów komitetu wiecowego, aby wnioski, dotyczące upośledzenia kobiet w zawodzie nauczycielskim, sami cofnęli.

Po tem przemówieniu, przyjętem oklaskami nawet przez przeciwników, cofnął sprawozdawca wszystkie te wnioski (huczne oklaski).

W dalszej rozprawie nad wnioskami kołomyjskimi przyjęto zmiany do tytułu o płacach i dodatkach nieco odmiennie, aniżeli proponowano. Życzymy tym słusznym żądaniom najlepszego powodzenia, bo każdy wie, że płace te są zbyt niskie, a położenie nauczycieli bardzo przykre.

Sprawa nauczycielek podniesioną została powtórnie przez p. Żurakowskiego ze Stanisławowa jako wniosek własny, a zgromadzenie znaczną większością głosów wniosek ten przyjęło.

Posiedzenie z dnia 18 zamknięto o godzinie 1-szej.

Po południu o godzinie 3-ciej odjechali uczestnicy zjazdu osobnym pociągiem spacerowym do Okocima. Przeszło 300 osób wraz z muzyką wojskową brało w niej udział. Na stacyi w Słotwinie oczekiwały ich podwody, wysłane przez p. Götza. U wchodu do parku ustawioną była brama tryumfalna z napisem „Witajcie". W parku stały szeregi stołów biesiadnych i elegancko i suto zastawione bufety, jeden dla dam, drugi dla mężczyzn. Goście posiliwszy się oglądali ciekawie wspaniały zakład przemysłowy p. Goetza i podziwiali wielki ład, jaki w nim panuje. Najmilsze wrażenie zrobiła szkoła i zakłady humanitarne, kosztem właściciela utrzymywane.

Potem bawiono się ochoczo w parku okocimskim, rzęsiście i gustownie oświetlonym, a zacny sędziwy gospodarz najuprzejmiej asystował licznym swym gościom, wyrażając swą radość z powodu odwiedzin członków Towarzystwa pedagogicznego, o którem tyle dobrego słyszał i dla którego ma szczególne poważanie.

Wycieczka ta pozostanie na długie lata w pamięci uczestników zjazdu.

Ziemie polskie.

Rząd rosyjski, podług krążących pogłosek, ma zamiar w słynnym ukazie z 10 grudnia 1865 wzbraniającym Polakom nabywania dóbr ziemskich na Litwie, poczynić uzupełnienia, rozumie się wcale nie na korzyść Polaków. W przedmiocie tym *Now. Wrem.* twierdzi: „że uzupełnienia te byłyby całkiem na czasie, jeżeli zapełnią pewne luki i zniosą prawo zbywania otrzymanej ziemi w czyjekolwiek ręce. Należy się także spodziewać, że żadnych wyłączeń z pod rzeczonego prawa w rodzaju wyłączeń dla ks. Radziwiłła lub innych na przyszłość nie będzie i że dla zabezpieczenia charakteru rosyjskiego własności ziemskiej w guberniach zachodnich, Niemcy jako nabywcy gruntów postawieni będą na równi z Polakami. Ale nie dość prawa, jeżeli ono będzie w praktyce omijane. Administracya zbada zapewne przyczyny zmuszające rosyjskich osadników włościan i żołnierzy do sprzedawania swoich gruntów katolikom i opuszczenia kraju. Przyczyny te muszą mieć jakiś inny charakter, niż tylko chęć zysku, lub chciwość. Można zaś powiedzieć, że rosyjska kolonizacya kraju nie odegrała w „Kraju Zachodnim" roli wybitnej zwłaszcza w porównaniu z rozdawnictwem ziemi urzędnikom, a właśnie odosobnienie i nieliczność włościan rosyjskich, lub żołnierzy dymisyonowanych może w nich budzić tęsknotę za ojczyzną i skłaniać do pozbywania się ziemi za jakąbądź cenę, byleby tylko wrócić do ojczystych wewnętrznych gubernij carstwa."

Dwadzieścia blisko lat ciemięstwa i piekielnych sposobów wynarodowienia, praktykowanych przez rosyjską administracyę na Litwie nie przyniosło pożądanych dla *Now. Wrem.* rezultatów. Czy nowe jakiekolwiek sposoby odpowiedzą chęciom zupełnego zgnębienia Polaków, również wątpić należy, chociażby ze względu, iż każda presya wywołuje represyę.

Ze wszystkich stron gdziekolwiek żyją Polacy pod ciężkim ramieniem rosyjskich rządów, jednobrzmiące niemal nadchodzą wiadomości. Z tak zwanych „południowo-zachodnich prowincyj," któremi urzędowo nazywają Rosyanie Wołyń, Podole i Ukrainę piszą: Moralność prostego ludu bynajmniej się nie podnosi. Sądy pokoju i okręgowe zawalone są sprawami, których poprostu załatwić niepodobna. Pieniactwo, przeważnie pomiędzy żydami i Czechami, coraz bardziej się wzmaga, a słabe kary za złodziejstwa i inne drobne przestępstwa sądzone w sądach pokoju i odnośnych zjazdach, zachęcają do dalszego próbowania szczęścia na tem polu. Nietyle da się powiedzieć o sądach okręgowych, których ludność miejscowa instynktownie się boi, choćby sprawa sądzona była bez udziału przysięgłych, t. j. nie kwalifikowała się do kary pozbawiającej praw stanu; dekrety tych sądów zawsze bywają surowe, conajmniej deportacya lub zesłanie do robót w kompaniach dyscyplinarnych (arestanckich rotach). Prosty lud widzi w dekrecie tylko surowość kary, o prerogatywach praw stanu ma tylko słabe pojęcie, a gdy już ich bywa sądownie pozbawiony, to bynajmniej go to nie obchodzi i nie boli, że nie może być wybranym na wiejskiego starostę (sołtysa) gminnego starszynę (wójta gminy) lub przysięgłego sędziego na kadencyach kryminalnych. Przeciwnie nie uważa to za dobrodziejstwo dla siebie"

W tych stronach właśnie wynalazł pan Pichno „potajemne polskie szkoły", które podług niego były głównemi gniazdami demoralizacyi ludu — Popi rosyjscy tylko wmawiając w wieśniaka, że car to Bóg, mogliby, zdaniem jego, zapobiedz tak zatrważającym objawom. Logika ta, wynikająca z namiętnego zaślepienia nienawidzących polskiego imienia rosyjskich „diejatieli" już dziś nie przynosi pomyślnych rezultatów, a nie ulega wątpliwości, że dalsza w tym kierunku akcya przygotuje grunt z pewnością wcale przez nich nie pożądany i z wieśniaków poczyni bierne narzędzia rosyjskich rewolucyonistów, jak tego już były dowody.

Szczegółowe cyfry pieniężnej pomocy dla dotkniętych klęską powodzi mieszkańców Królestwa Polskiego ogłasza *Warsz. Dniewnik.* Z kwoty 200.000 rs. przekazanych ze skarbu przeznaczono: na gubernię warszawską 68.940 rs., radomską 65.506 rs., lubelską 13.511 rs., płocką 5785 rs., siedlecką 7012 rs i kielecką 15.915 rs. — ogółem 175.496 rs. Nadto na zapomogi dodatkowe dla najwięcej poszkodowanych obliczono: dla gubernii warszawskiej 15.080 rs, radomskiej 14.351 rs., lubelskiej 2956 rs., płockiej 1200 rs., siedleckiej 1534 rs. i kieleckiej 3265 rs. Pozostała suma 24.531 ma być rozdana pomiędzy ludność miasta Warszawy i osoby najbardziej powodzią dotknięte. Z sumy przeznaczonej dla gubernii warszawskiej otrzymują: komitet powiatowy warszawski, pozostający pod przewodnictwem naczelnika powiatu Brinkena, 4615 rs., drugi komitet warszawski pod przewodnictwem komisarza Spiridonowa 5000 rs., trzeci komitet warszawski oficera Schwabe 7848 rs., komitet nowomiński 5000 rs., grójecki 3055 rs., gostyński 18.000 rs., włocławski 2617 rs., nieszawski 1695 rs., sochaczewski pierwszy 13.840 rs. i sochaczewski drugi 7350 rs.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 lipca

Manifest pana Płoszczańsktego wydany po odsiedzeniu pięcio-miesięcznego więzienia, tak przypadł do smaku panu Szczebalskiemu, iż zamieszcza go w całości w *Warsz. Dniewniku.* Dziwić się można dlaczego pan Płoszczański nie przesyła manifestów swoich jednocześnie „bratniej" prasie petersburskiej i urzędowemu panu Szczebalskiemu a przez to naraża na dwu-tygodniowe niemal opóźnienie w caracie wiadomości, iż on, gaspadin Płoszczańskij, „wyrzeka się dawnych polskich rządów."

Niektóre dzienniki polskie i niemieckie otrzymują wiadomości z Petersburga, iż zamierzony przyjazd cara do Warszawy, wskutek odkrytej nici spisku rewolucyjnego Rosyan w Królestwie, został zupełnie zaniechanym.

Sejm galicyjski ma być podobno zwołany na 2 września. Nastąpiło już pod tym względem porozumienie między p. marszałkiem a p. namiestnikiem i chodzi już tylko o zgodę ministerstwa.

Sprawdzenie wyborów w Sejmie morawskim da powód do rozpraw bardzo ożywionych i gorących. Toczyć się one będą głównie około wyboru namiestnika Schoenborna. Komisya weryfikacyjna większością 9 głosów przeciw 5 uchwaliła wnieść unieważnienie tego wyboru. Mniejszość, która głosowała za uznaniem ważności, wnosi wotum odrębne. Większość opiera się głównie na tem, że starosta wywierał silną presyę na urzędników, skutkiem tego nie mogli swobodnie głosować i że na liście wyborczej była pewna ilość niewyborców. Mniejszość twierdzi, że fakta, podane w sprawozdaniu komisyi wcale nie są udowodnione, że w najgorszym razie możnaby unieważnić 16 do 20 głosów, przez co jeszcze wybór cały nie byłby nieważny, namiestnik bowiem na 650 głosujących otrzymał 360 głosów, więc o 38 nad absolutną większość.

Ostatni numer dziennika ustaw państwa zawiera sankcyonowane ustawy: z 30 czerwca br. o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych z tegoż dnia o odprowadzaniu wód górskich i ustawę z 21 czerwca o zajęciu młodocianych robotników i kobiet, tudzież o czasie pracy dziennej i o wypoczynku niedzielnym w gornictwie.

Przed paru dniami perorowała *Nordd. Allg. Ztg.* na niemiecką partyę konserwatystów i starała się ich przekonać, że połączenie się ich z narodowo-liberalnem stronnictwem i wspólne działanie w sprawie bliskich wyborów najlepiejby odpowiadało tak ich jak i całego państwa niemieckiego polityce. Inaczej się na tę kwestyę zapatruje *Neue Preuss. Ztng.*, która w interesie konserwatystów podnosi głos i zarzuca wywodom urzędowego dziennika co najmniej bezpodstawność, „bo przecież — powiada — żadnej partyi a tem samem i konserwatywnej nie podobna zarzucić obojętności dla socyalno-reformatorskiej polityki kanclerza, jeżeli zaś oprócz rządowych i swoje też widoki ma to stronnictwo przy wyborach na oku, to dziwić się temu nie trzeba — każda partya swoich przedewszystkiem kandydatów popierać musi, a nie topić własnych interesów w interesach rządu". Wywody te zdają się być o tyle słuszne, że narodowo-liberalni nigdy dotąd nie przybliżali się do konserwatywnych, ale przez cały ciąg prawodawczego peryodu trzymali się pokrewnych sobie grup. Dziwnemby się to nawet wydawać mogło, że dziś organ Bismarka tak uparcie nastaje na podniesienie znaczenia i władzy stronnictwa narodowo-liberalnego, gdyby nie pewność, że jeżeli już rząd wyciąga ku dotychczasowym swoim przeciwnikom dłoń do pojednania, to nie czyni tego w innym celu, jak tylko, aby z ich pomocą przeprowadzić znów jakiś projekt, przeciwko wolności skierowany. Tego domyślając się, nie może tem bardziej solidaryzować się partya konserwatywna z obecnymi zausznikami niemieckiego rządu, bo taka polityka musi jej w najwyższym stopniu być wstrętną.

Wobec przedwyborczej agitacyi do parlamentu niemieckiego i zajęcia się rządu tą sprawą, aby jak największą pozyskać sobie w nowym jego składzie siłę, bledną wszelkie sprawy pojedynczych państw związkowych tak dalece, że starają się nawet o skrócenie obecnej sesyi pruskiego sejmu i proponują nie załatwiać wszystkich na ten peryod przypadających spraw. Obok etatu, który bądź cobądź musi przyjść pod obrady sejmu, nie umie jeszcze dziś nikt napewno powiedzieć, jak szeroki zakres obejmą prace deputowanych. Przypuszczają tylko, że z dalekonośnych projektów reformy podatkowej, z ustawy o wyposażeniach szkół i z wniosku o podniesieniu płac urzędnikom państwowym nie pozostało nic wcale. Pójdzie to jeszcze i tym razem *ad acta.*

Skandale w obozach różnych pretendentów francuskich mnożą się coraz bardziej. Oprócz kłótni w rodzinie Bonapartów, podobne zatargi objawiają się między Orleanistami, a grupą nieprzejednanych legitymistów à la Chambord. Jeden z nich, niejaki br. d'Andigné zamieścił w *Matin* pismo, zawierające powody, dla których jego stronnictwo nie oświadcza się za pretendenturą hr. Paryża. Wprawdzie nie pracują legitymiści na korzyść jakiegoś obcego księcia, ale też hr. Paryża nie mogą uznać za prawowitego spadkobiercę hr. Chambord, gdyż trzymać się chcą prawa salickiego, a nie myślą wcale dobrowolnie tolerować to, co pod tym względem uczyniły stany generalne, których powagi nie uznają. Rodzina Aujou, ma według nich daleko więcej słuszności w wywodzeniu pretensyi swoich do tronu, aniżeli rodzina Orleanów lub którykolwiek inny dom z dawniej panujących we Francyi.

Deputowany Kamil Pelletan ma — jak zapewniają, wnieść w Izbie projekt pozbawiający hr. Paryża stopnia nadpułkownika w wojsku krajowem. *Evenement* donosząc o tem nadmienił, że życzenie deputowanego Pelletan'a wyprzedził minister wojny, i — pod pozorem, że hr. Paryża jako urodz. w r. 1838 przeszedł już przepisaną ilość lat służby wojskowej, wykreślił imię jego z listy tegorocznej. Wiadomość ta jednak jest mylną. Min. Campenon nie rozporządził się własnowolnie, lecz uczyni to z miłą chęcią, jeżeli wniosek Pelletona w Izbie przyjęty, zamieni się w ustawę.

Projekta angielskie co do finansów egipskich upadły. Telegram z Londynu donosi, że na posiedzeniu komisyi finansowej z dnia 17 b. m., wniosek rządu brytyjskiego o zredukowanie procentów długu egipskiego upadł wszystkimi głosami, przeciwko głosom tylko angielskich delegatów, a przeciwny projekt Blignieresa uzyskał powszechną aprobatę, gdyż wykazał jasno, że bez zmniejszenia dochodów właścicieli egipskich obligów dłużnych, ten sposób poratowania egipskich finansów, który on konferencyi zalecał, przyniesie co najmniej przewyżkę 500 tysięcy funtów.

Obraz zupełnej dezorganizacyi w wojskach egipskich panującej — przedstawia sprawozdanie jakie przesłano dnia 15 bm. z Kairu o dezercyi pułków do Assuan przeznaczonych. Opis ten według najwiarogodniejszego źródła powtarzamy: „Już na trzy dni przed wyruszeniem w drogę do Assuan oświadczyła znaczna część baszybozuków, którzy się poprzednio jako ochotnicy dali pod chorągwie kedywa werbować, że nie chcą walczyć przeciwko Mahdiemu, zwłaszcza jeżeli im rząd egipski nie wyliczy naprzód za trzy miesiące żołdu. Naturalnie, że przychylnej odpowiedzi od władz nie otrzymali, co spowodowało, iż według zapowiedzi zaczęli żołnierze z szeregów uciekać. Zaledwie 80-ciu zmuszono wsiąść do wagonów, które ich na miejsce przeznaczenia zawieść miały. Ale zaledwie ruszył pociąg, gdy jedni poczęli wyskakiwać — drudzy strzelać z okien. Powstał zamęt okropny. Czterdziestu siedmiu uciekło z bronią i z amunicyą. Pozostało więc tylko trzydziestu trzech wiernych — Albańczyków. — Ci dojechali bez przypadku do Assuan, ale stanowiąc za małą siłę, aby z wojskami proroka się zmierzyć, wyruszyli przeciwko owym dezerterom, aby ich za złamanie karności wojskowej należycie ukarać. Podobno — jak donosi depesza najświeższa — zdołano już w części zbiegów połapać i odesłać w kajdanach do Assiut. W tej to bowiem miejscowości wydarzyła się katastrofa. — Dezerterzy należą do pułków pod dowództwem pułkownika Granta zostających.

Smutny i zatrważający stan Egiptu illustruje jaskrawo Mr. Claude Vincent, powołany obecnie do Londynu — w celu poczynienia na posiedzeniach konferencyjnych uwag o sprawach egipskich. Między innemi mówi on, że jeżeli w tej chwili spokój panuje i obawa napadu wojsk Mahdiego nie jest jeszcze wielką, nie dowodzi to jednak, iżby niebezpieczeństwa nie było. Przez cały miesiąc Ramadan — święty u Mułzumanów (rozpoczął się 25 czerwca) nie mogą wyznawcy proroka przedsiębrać żadnych ekspedycyj, ale zaledwie czas ten minie, z pewnością spotka Egipt katastrofa do wędrówek hord barbarzyńskich podobna. Anglicy, Turcy i Egipcyanie, którzy tylko nie zechcą dobrowolnie łączyć się z zwycięzkim Mahdim — szykować się będą musieli pod sztandar obrońców cywilizacyi — i gotowym i być na bój bez nadziei zwycięztwa. Obojętność rządu angielskiego jest nie do pojęcia i nie do darowania, szczególniej zważywszy tę okoliczność że głównie Anglicy w Egipcie przebywający niezawodnie najsmutniejszemu ulegną losowi. Nienawiść jaka ich tam otacza jest tak powszechna, że dziś kiedy ich się już przestają obawiać, najsroższe obelgi są zapowiedzią tego, co spotka ich przy pierwszej sposobności. Nienawidzą ich najpierw dlatego, że są chrześcianami, powtóre, że są cudzoziemcami, a potrzecie, i najbardziej dlatego, że mimo iż od dwóch lat mienią się już być panami kraju — nikomu nic dobrego nie uczynili jeszcze, owszem krzywdy tylko i wiele złego na Egipt ściągnęli. Nienawiść ta ku Anglikom jest jakby epidemiczna, a opanowała już wszystkie warstwy społeczeństwa tamtejszego. Od Nubar-paszy począwszy, który w swym organie *Bosphore* najstraszniejsze zarzuca im zbrodnie — aż do ostatniego z ludu — wszystko dyszy tylko chęcią zemsty. Palnych materyałów przygotowanych jest tam już tyle, że zaledwie iskra padnie a niczem nieugaszony pożar buntu przeciwko narzuconej opiece Anglików gotowa jest wywołać. Dlatego — nawołuje Vincent ziomków swych do szybkiej interwencyi — gdyż, jeżeli — powiada — nie staną się panami sytuacyi póki jeszcze pora jest po temu — stanie się według słów Gordona: „Jeżeli nie wy ich to oni was jak łupinę pod nogą swoją rozgniotą!"

Cholera.

Przed paru dniami rozpuszczone wieści uspakajające, co do rozmiarow cholery — nie sprawdzają się, ostatnie telegramy donoszą szczegóły wprost przeciwne. — Epidemia zaczyna odnogi swe wyciągać po za obręb zapowietrzonych dwóch miast portowych: w Arles, w Nimes, w Sisteron, w Lyonie, w Salon, w Draguignon i w Paryżu, pojawiły się dość stosunkowo liczne przypady cholery — oficyalnie uważane na cholerę nostras. O ile ta oficyalna a uspokajająca dyagnoza jest trafna — rozstrzygać równie trudno, jak uwierzyć jej, jeśli się zważy, iż nawet marsylska cholera nie została dotychczas oficyalnie sklasyfikowana, a mieszkańcy Marsylii i Tulonu w chwili śmierci nie wiedzą, czy zabija ich cholera nostras, czy cholera azyatycka. — Ministrowie powrócili już do Paryża ze swej smutnej podróży — sprawozdanie ich smutne jest także; uznają oni niezbędną potrzebę środków, zabezpieczających stosunki hygieniczne a nie sądzą, by dwumilionowy kredyt mógł na to wystarczyć. Na przyszłem posiedzeniu gabinetu będzie o tem mowa, wtedy również minister Campenon wniesie, aby wielkie ćwiczenia wojskowe w południowej części kraju zostały odroczone.

Tymczasem Tulon znajduje się w położeniu takiem, że gorsze już być nie może. Nad miastem panuje śmierć i nędza. — Roboty wszystkie ustały, hotele zamknięte — nawet arsenał rozpuścił swą służbę z udzieleniem dwumiesięcznej pensyi. Nikt swego losu niepewny, bo najniższe warstwy ludności idąc za podszeptem nędzy i nadziei bezkarności dopuszczają się strasznych gwałtów, wyzyskując z niesłychanem zuchwalstwem powszechne zamięszanie; złe namiętności biorą górę nad porządkiem. Nawet ucieczka nikomu nie zapewnia obecnie ratunku — bo okoliczni włościanie pędzą bez litości do miasta każdego zbiega, by im nie przyniósł zarazy. W obec tego, przybycie „królewskiego posła", księcia de Chartres z 4000 franków wygląda na ironię. Stan Marsylii jest nieco pomyślniejszy. Wprawdzie roboty wszystkie stanęły, a bieda dobrze daje się we znaki pozbawionej pracy klasie robotniczej — ale na pomoc spieszy im wielka ofiarność, a łatwość odjazdu uwalnia miasto od zbytniego przepełnienia robotnikami włoskiej narodowości. Transatlantycka kompania urządziła bezpłatną kuchnię ludową dla robotników z przystani. — Nad wojskiem rozciągnięta została nadzwyczaj staranna opieka — ćwiczenia wszystkie powstrzymane, a odpoczynek żołnierzy trwa od 10 rano do popołudnia. Nieznośne gorąca nieco ustały dzięki północno-zachodniemu wiatrowi — ciepłota obniżyła się do 28° C. Przedwczoraj nadesłał papież na ręce biskupa 20.000 franków dla ofiar cholery. Mimo starań i zachodów w celu uspokojenia umysłów, mimo licznych dowodów ofiarności, płynących ze wszech stron, panuje w mieście dziwny rozstrój i drażliwość. Najlepiej charakteryzuje ten stan wypadek, iż poseł marsylski, którego imię w ostatnich czasach nabrało dość znacznego rozgłosu, Klodwik Hugues, spoliczkował w biały dzień na ulicy pewnego poważnego obywatela, który upierał się przy swym poglądzie na rozwój cholery.

Kronika.

Kraków, 21 lipca

Wieczornym pociągiem pospiesznym przejechali wczoraj przez Kraków do Wiednia marszałek dr. Zyblikiewicz i namiestnik p. Zaleski.

Delegat namiestnictwa hr. Badeni powrócił wczoraj do Krakowa.

† **Ksiądz Leopold Górnicki**, kanonik katedralny krakowski, przeżywszy lat 73, zmarł wczoraj w Krakowie. Wyprowadzenie zwłok z kościoła katedralnego na Waweln nastąpi jutro po nabożeństwie, które się odbędzie o godz. 8 zrana.

† **Magdalena z Polakiewiczów Sulikowska**, obywatelka m. Krakowa zmarła w d. 20 b. m. przeżywszy lat 45.

P. Wiktor Osławski z Paryża nadesłał 200 franków na rzecz emerytury Towarzystwa „Rodzina". Za ten hojny dar Wydział Centralny składa szlachetnemu dawcy gorące podziękowanie.

Burza. W sobotę pomiędzy 8 a 9 godz. wieczorem srożyła się nad miastem niezwykła burza. Gęste czarne chmury co chwila rozdzierały olśniewające błyskawice a tumany kurzu unosiły się w powietrzu, gdzieniegdzie tworząc lejkowaty wir, w którym oddechać było niepodobieństwem. Fale Wisły w jednej niemal chwili tak silnie zaczęły uderzać o siebie, iż komunikacya musiała zostać przerwaną. Burza trwała około 3 kwadransów połączona z ulewnym deszczem i bijącymi piorunami.

Niezwykły stan atmosfery podczas szalejącej burzy, poczynił znaczne szkody. Jak nam donoszą, aparaty telegraficzne straży ogniowej, służące do sygnalizowania na wypadek pożaru doznały uszkodzenia na Kazimierzu, na Podgórzu i w teatrze. Największe szkody zrządził piorun, uderzając w zabudowania rzezalni miejskiej. Aparat telegraficzny zupełnie zniszczył, a w izbach tynk zupełnie poodpadał. Nad gmachami publicznemi przynajmniej, więcej powinnoby być piorunochronów. Telegraf straży, nie może uniknąć szkód i niebezpieczeństwa, gdyż właśnie w chwilach padania piorunów z największą czujnością oczekiwane są sygnały o niesienie pomocy dla powstałych od uderzenia piorunu pożarów.

Towarzystwo strzeleckie krakowskie otrzymało właśnie od bractwa strzeleckiego w Poznaniu piękny upominek, o którym już pisaliśmy. Na czerwonym adamaszku, ozdobionym w czterech rogach bogatemi herbami Korony i Litwy jaśnieje w formie lutni okazały srebrny wieniec a w nim w grupach 16 fotografij, strzelców poznańskich. Władze pruskie ze względu na niepodobające się im herby miały czynić wielkie w przesłaniu upominku trudności, czem przyczyniły się do opóźnienia odbioru w Krakowie.

Komisya wydelegowana w celu zbadania koryta Wisły i oznaczenia miejsc odpowiednich do kąpieli, załatwiła dziś rano swoją czynność. Ogłoszenia wskażą publiczności miejsca nieprzedstawiające niebezpieczeństwa dla kąpieli.

Organizacya kolei skarbowych. Zastępcą dyrektora ruchu przy krakowskiej dyrekcyi ruchu kolejowego mianowany został sekretarz ministeryalny Jan Seferowicz, tę samą posadę we Lwowie otrzymał Słomiński, dotychczasowy kierownik ruchu kolejowego w Jassach.

Straż dozorująca na Wiśle wyratowała w ostatnim tygodniu od zatonięcia: Antoniego Golika praktykanta rymarskiego, Stanisława Trytko praktykanta szewskiego, Kazimierza Miczkę ucznia gimnazyalnego, Jakóba Dzierniaka służącego, Salomona Fedegli czeladnika piekarskiego oraz 4 osoby niewiadomego nazwiska. Pożądaną wielce byłoby rzeczą, aby łazienki przy prawym brzegu Wisły stojące otrzymały albo specyalnego dla siebie strażnika, albo spuszczone zostały kilkaset kroków niżej, w miejscu bowiem, gdzie się mieszczą obecnie, największa jest głębia, a ztąd najczęstsze wypadki się zdarzają.

Powódź ostatnia wymuliła na Podgórzu w środku rzeki zaraz pod mostem ogromny dąb, już cały zczerniały, widocznie z czasów dawnych, gdy jeszcze brzegi były porośnięte dąbrową. Po wielkich trudach został on wydobyty i na brzeg wyciągnięty.

Konfiskaty. *Kuryer Lwowski* uległ konfiskacie c. k. prokuratoryi za artykuł p. t. „Los nauczycieli ludowych." Skonfiskowany został także 15 nr. *Wieńca*, pisma dla ludu, wydawanego przez księdza Stojałowskiego.

Skonfiskowany *N. Prołom* na miejscu artykułu, którego w krótkim czasie zastąpić nie mógł innym, ponieważ w myśl rozporządzeń ministeryalnych czyste miejsce w dzienniku po konfiskacie nie może być zostawionem, wydrukował 108 psalm Dawida!

Zapiski policyjne. Aresztowano: Gorzkowskiego Wojciecha za kradzież rzeczy na kolei, Jachimczyk Maryannę za sprzeniewierzenie, Kołodziej Annę za kradzież bucików, Kolbiers Katarzynę za kradzież, Tyrałę Antoniego, Sawickiego Ignacego, Belczyka Benedykta praktykantów bronzowniczych za bieganie w stroju adamowym po ulicy Floryańskiej ku zgorszeniu publiczności, Wojciecha i Katarzynę Ogonowskich za gwałt publiczny, Dobosza Wincentego za kradzież dokonaną z mieszkania przez okno, 16 osób za pijaństwo. Ukarano policyjnie Józefa Glasheima i Samuela Bernhuta tandeciarzy za tamowanie przejścia na chodniku przy ulicy Szpitalnej.

Sąd w Berlinie ściga fryzyera i kupca Rudolfa Sirmuńskiego, urodzonego 1852 r. w Wilnie na Litwie, starozakonnego, jako członka niebezpiecznej bandy złodziei.

Dom zdrojowy w Krynicy. Komitet, powołany do ocenienia projektów konkursowych na budowę domu zdrojowego w Krynicy, ukończył czynności swoje dnia 17 b. m., poczem pod przewodnictwem pana namiestnika odbyło się dnia 18 bm. posiedzenie komitetu, na którem z nadesłanych 24 projektów, w myśl zastrzeżeń programu, następujące projekta jako najodpowiedniejsze i najbardziej godne nagrody uznano: 1) projekt z dewizą „Tatry", polecony do nagrody w kwocie 1.400 złr.; 2) projekt z dewizą „Ars longa vita brevis" polecony do nagrody w kwocie 700 złr.; 3) projekt pod dewizą „Szlachetne zdrowie", polecony do nagrody w kwocie 400 złr. Oprócz tych trzech do premiowania poleconych projektów, wymienił komitet jeszcze dwa projekty; a mianowicie: z dewizą „Powietrze i światło" i z dewizą „Sempre avanti", które wypracowaniem swojem zasługują na wyraz uznania ze strony dyrekcyi dóbr państwowych. Po zapadłej uchwale otworzono koperty, opatrzone w dewizy premijowanych projektów i dowiedziano się, że projekt z dewizą „Tatry", wypracowany przez Juliusza Niedzielskiego i Jana Zawiejskiego (Feintucha Krakowianina) architektów w Wiedniu; 2 projekt z dewizą „Ars longa vita brevis", wypracowany przez Teodora Bacha i Leopolda Simoda, architektów w Wiedniu, a 3 projekt z dewizą „Szlachetne zdrowie", wypracowany przez Jana Dolińskiego we Lwowie. Po dokonanem ocenieniu, urządzono wystawę wszystkich nadesłanych projektów w sali Towarzystwa muzycznego w gmachu teatralnym.

Brzesko, 19 lipca. Dziś odbyły się wybory 11 członków rady powiatowej z wielkiej własności ziemskiej. Wybrani zostali pp.: Jan Götz, Henryk Trzeciak, Stanisław Lebowski, Władysław Elterlein, Edmund Jastrzębski, Kazimierz Denker, ks. Jan Kitrys, poseł Stanisław Madejski, Wilhelm Homolacs, Antoni Boguszewski i Jordan.

Łańcut, 20 lipca. Od kilku miesięcy zakradło się w tutejszem starostwie włóczęgostwo na wielką skalę. Natrętnych żebraków, do pracy zdolnych, przechodzi po kilkunastu i kilkudziesięciu dziennie, w końcu trapią nas okropnie całe bandy cyganów, ludzi zdrowych i czerstwych; wszystkim trzeba się opłacać, inaczej nie ustąpią. Zwracamy na to szczególną uwagę posterunków żandarmeryi i p. starosty w Łańcucie.

W Tyczynie została otwartą dnia 16 b. m. z ograniczoną służbą dzienną stacya telegrafu dla powszechnego użytku.

Ojców. *Kur. warsz.* donosi: „Śliczny Ojców, zakątek kraju, którym szczyciliśmy się jako mogącym rywalizować pod względem piękności z saską Szwajcaryą, utracił już w części a wkrótce zapewne utraci do szczętu najpiękniejszą swoją ozdobę... lasy. Przez długi szereg lat Ojców (z wyjątkiem zamku i niewielkiej przestrzeni ziemi należącej do p. Jana Zawiszy) był w posiadaniu cudzoziemca, który nie nabywszy majątku w celach konserwowania jego wdzięków, wycinał wprawdzie las, ale czynił to oględnie, z myślą o przyszłości, wyrębując drzewa stare i na ich miejsce sadząc natychmiast nowe. Od niedawna Ojców przeszedł w posiadanie rodaka. Od tej chwili zaczęły się prawdziwie złe czasy dla lasów ojcowskich: część ich padła już pod siekierą, reszcie, jak nam donoszą, zagraża toż samo. A przecież po ukończeniu kolei dąbrowskiej dolina Prądnika ma przed sobą lepszą przyszłość i niezawodnie da dobry procent od wyłożonego kapitału, jeżeli tylko dostanie się w ręce ludzi mających chęć i możność poczekania lat paru na to, aby ciągnąć zyski z wyłożonego kapitału. Tymczasem nad Ojcowem wisi ponura groźba.

Przeciw upałom. Jedno z pism warszawskich z powodu upałów panujących obecnie, podaje sposób używany z pomyślnym skutkiem niegdyś, a dziś jeszcze praktykowany przez ludzi „starej daty" do ochłodzania mieszkań zbyt wystawionych na żar słoneczny. Sposób to bardzo prosty: dość bowiem ustawić w pokojach, najlepiej w pobliżu okien lub i na samych oknach szerokie naczynia napełnione wodą, która wystawiona na działanie promieni słonecznych, pochłania wielką ilość cieplika i tem samem przyczynia się do utrzymania w mieszkaniu temperatury średniej.

Żydzi w Warszawie, jak donoszą miejscowe dzienniki, z chwalebną gorliwością wzięli się do

działalności w celu zapobieżenia klęsce spodziewanej cholery. Utworzono komitet złożony z kilkudziesięciu obywateli, którego zadaniem będzie wprowadzić w czyn zarówno ogłoszone środki zapobiegające strasznej tej pladze, jakoteż i wykonywanie przepisów lekarskich i rozporządzeń władz sanitarno-administracyjnych. Z funduszów zebranych od członków, komitet rozporządzający już w tej chwili kilkuset rublami zakupił niezbędne środki lekarskie, wskazane przez medyków. Akcya ta godna naśladowania i gdzieindziej.

Nominacye. Prezes ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował sekretarzów namiestnictwa Marcelego Manasterskiego, Eugeniusza Krausa i Władysława Chądzyńskiego, da lej wicesekretarza ministeryalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, Antoniego Jaegermanna starostami powiatowymi, a komisarzów powiatowych Michała Panciewicza, Juliusza Prokopczyca i Franciszka Sladka sekretarzami namiestnictwa w Galicyi, starszego inżyniera Jana Matulę radcą budowniczym, a inżynierów Alojzego Fischera i Henryka Stahla starszymi inżynierami dla służby budowli państwowych w Galicyi.

Teatr lwowski w Krakowie.
(Repertoar).

We wtorek poraz pierwszy w tym sezonie „Straszny dwór“ opera w 4 aktach St. Moniuszki.

We środę poraz trzeci „Palestrant“ *(Der Bettelstudent)* opera kom. w 4 aktach Millöckera.

We czwartek poraz pierwszy w tym sezonie „Książę Metuzalem“ opera komiczna w 4 aktach J. Straussa, w głównych rolach wystąpią panie Bocskaj, Skalska, Kasprowiczowa, panowie Skalski, Myszkowski Alma i inni.

W sobotę poraz piąty znakomite „Opowieści Hoffmana“ opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha, z panią Skalską w głównych trzech a odmiennych rolach.

Ponieważ „Opowieści Hoffmana cieszą się w Krakowie wielkiem powodzeniem i mnóstwo publiczności zwłaszcza zamiejscowej, za każdym razem odchodzi od kasy bez biletów — przeto Dyrekcya teatru uprasza, aby bilety zawsze o kilka dni naprzód przed przedstawieniem zamawiano w kasie teatralnej.

Proces prokuratora Mehoffera.

(Dokończenie piątkowej rozprawy.)

Swiadek Tonnenblatt, handlarz zboża, zaprzysiężony, opowiada długą historyę, jak miał interes z pewnym panem S., który mu nie chciał zapłacić 4000 zł. a następnie jeszcze go zadenuncyował, iż świadectwo gminne, które Tonnenblattowi było potrzebnem do sprawy cywilnej, sfałszował. Ponieważ Tonnenblatt czuł się zupełnie niewinnym, dlatego nic sobie z tego nie robił. Tymczasem otrzymuje kartkę korespondencyjną od Mücka, którego nigdy nie znał, tylko z haniebnej reputacyi, aby w ważnej sprawie do niego przyszedł. Nie usłuchał jednak tego wezwania. Kiedy przyjechał do Czerniowiec, powiedział mu pewien znajomy, że Mück go poszukuje. Gdybym był go znał, byłbym go omijał — ale nie wiedziałem jak wyglądał, powiada świadek. Wieczorem jednak przychodzi do niego jakiś człowiek w okularach i przedstawia się jako „Muck“

„*Wissen Sie Herr Preses*, powiada p. Wolf, *ich bin nervös und ein kranker Mensch*, jak zobaczyłem tego osławionego Mucka, *so hat in mir gekocht.*“

— Czego pan chcesz? — zapytałem. — Tu Muck począł czynić mu wyrzuty, że on się tak jego sprawą zajmuje, że pisał do niego, a on mu nic nie odpisał. Nareszcie pokazał mu kartę wizytową, twierdząc, że to jest karta p. prokuratora Mehoffera, na której miał napisaną liczbę protokółu, do której wniesiono przeciw Tennenblattowi denuncyacyę.

— Jestem niewinny, więc nie boję się niczego, dlatego daj mi pokój.

— I niewinnych zamykają, — odrzekł Mück.

— „*Wer nicht Knoblauch gegessen hat, wird nicht stinken*“ i dlatego ja się nie boję.

Przewodniczący: Powiadasz pan, żeś się nie bał, a przecież chodziłeś pan aż do trzech adwokatów?

Świadek: Ny, przeciw złym ludziom trzeba się bronić.

Śledztwa jednak nie było przeciw Tennenblattowi, który dzisiaj pierwszy raz w życiu przysięgał, i strasznie się wypraszał.

Na tem zakończono rozprawę dnia dzisiejszego. Proces potrwa jeszcze 5 do 6 dni.

Lwów, 20 lipca.

(=) W sobotę przed południem badano dalej świadka Chajesa, od którego pożyczyła Enslerowa 2000 zł., celem wrzekomego przekupienia prokuratora. Jakkolwiek świadek w zupełności potwierdza zeznania Enslerowej — różni się jednak zasadniczo w podaniu czasu, kiedy to zdarzenie nastąpiło. Szczegół ten jest bardzo ważny, gdyż nie sam fakt pożyczki lecz czas, kiedy się to stało, główną rolę odgrywa.

Dla zrozumienia sprawy przypominam, jaki był przebieg tego stadyum procesu, kiedy Ensler miał być wypuszczonym z więzienia śledczego.

Wskutek zażaleń i interwencyi różnych denuncyacyj, sprawa ta oparła się o nadprokuratoryę państwa we Lwowie, zkąd nadeszło wezwanie do tamtejszego sądu w marcu 1882, aby Enslera Leiba z więzienia wypuścić, jeżeliby naturalnie nowe jakie powody nie zaszły. Sędzia śledczy adjunkt p. Meissler 21 marca, po ostatecznem przesłuchaniu zadecydował, że Enslera można wypuścić. Stało się to we wtorek. Do uwolnienia jednak Enslera potrzeba było jeszcze oświadczenia się prokuratora i uchwały senatu. Sesye senatu odbywały się z powodu nawału rozpraw publicznych tylko raz na tydzień tj. w sobotę, a więc następne posiedzenie przypadało dnia 25 marca.

Enslerowa dowiedziała się już o poleceniu nadprokuratoryi i o decyzyi sędziego śledczego. Według jej obecnych zeznań, Mück jej powiedział, że wszystko zawisło od decyzyi p. Mehoffera. We wtorek wieczór rozpoczęła atakować po swojemu p. prokuratora płaczem i prośbami o wypuszczenie jej męża — chodząc do p. Mehoffera, podobno codziennie, a we czwartek miał prokurator wyrzec do niej te pamiętne słowa: „płacz nic ci nie pomoże, musisz zapłacić“ i wówczas pobiegła starać się o pieniądze i dostała od Chajesa.

Świadek Lazar Chajes przypomina sobie dokładnie dzień czwartkowy, ale prawie pewnym jest, iż stało się to w lecie, gdyż było ciepło i sucho. Gdyby przeto ta okoliczność została wyczerpująco stwierdzoną, że Enslerowa rzeczywiście dopiero w lecie pożyczała u Chajesa ową kwotę, wówczas cała historya pożyczki tej nie miałaby żadnego związku z wypuszczeniem jej męża z więzienia, ponieważ Ensler Leib uwięziony ponownie w lecie 1882, już do dziś dnia murów więziennych nie opuścił.

Wskutek ważności tego szczegółu, trybunał dawał luźne pytania świadkowi, a odpowiedzi jego brzmiały w ten sposób, że wszystkie inne szczegóły przez niego podane, wskazywałyby, iż działo się to rzeczywiście w marcu, prócz twierdzenia jego, że musiało to być w lecie. Wiedział on mianowicie, że Ensler siedzi w więzieniu, że następnie został wypuszczonym, że Enslerowa nazajutrz oddała mu 2000 zł., ale nawet przy konfrontacyi z Enslerową, utrzymuje, że ile sobie przypomina było to w lecie 1882.

Trybunał uchwala przeto zarządzenie dochodzeń przez sąd czerniowiecki co do daty pożyczki, — Chajes bowiem podaje, że nie ma pod tym względem żadnych zapisków.

Nadto zeznaje świadek, że na list niejakiego Chriza z Wiednia do Choduramera w Czerniowcach, wypłacił na zlecenie Bursztyna jakiemuś Roznerowi 1000 zł. (Odnosi się to do zeznania Enslera, iż Mück zawezwał go telegraficznie, aby aby nadesłał 1000 zł. z Wiednia, w przeciwnym razie zostanie aresztowany, przyp. spraw.)

Świadek Chajes jest człowiekiem zamożnym, i posiada najlepszą opinię. Sprzeczność ta prawdopodobnie z tego wynika, iż rzeczywiście nie pamięta dokładnie, jak to zresztą sam w końcu utrzymuje. Aby dopomódz jego pamięci zawezwano jeszcze jednego świadka, który w poniedziałek zostanie z p. Chajesem skonfrontowany.

Następnie odczytano zeznanie Jakóba Meyra w śledztwie i przy rozprawie głównej przeciw Enslerowej, że z końcem marca 1882, we środę lub czwartek prosiła go Enslerowa, która przyszła w towarzystwie Mücka i złożyła u niego 200 zł. w depozycie pod tym warunkiem, aby depozyt ten wydał Mückowi, jeżeli Ensler zostanie z więzienia wypuszczony. W sobotę zażądał Mück wydania 200 zł., Meyer poszedł z nim do mieszkania Enslerów i tam zastawszy już Enslera wolnego wypłacił Mückowi depozyt. Za co Mück pieniądze otrzymał, świadek nie wiedział.

Zeznania syna Enslerów Chaima, który obecnie znajduje się w Ameryce, o tyle rzucają światło na niniejszy proces, że kiedy rodzice zadenuncyowali faktorów o pośrednictwo w przekupstwie, zagroził mu Mück, że jeżeli co zezna, dostanie się na kilka lat do więzienia.

Inne odczytane akty, zawierają zbyt subtelne szczegóły, aby dla szerszej publiczności były zrozumiałemi, dlatego je pomijamy.

Sobotnie popołudniowe posiedzenie znowu było efektowniejsze, drugi bowiem świadek odwodowy dostał się pod klucz.

Przedewszystkiem odczytano z aktów, że p. Mehoffer, w r. 1882 urlop swój rozpoczął 17 sierpnia. Data ta zapewne odgrywać będzie rolę w ostatecznych wywodach. Następnie skonstatowano poprawkę na jednym akcie, dotyczącym sprawy Enslera ręką prokuratora uskutecznioną, która polegała na zmianie z 30 października na 30 listopada.

Oskarżony wyjaśnia tę drobnostkę tem, że p. Chlebik miewał dużo restancyi a podawał do raportu kawałki rozpoczęte, jako ukończone, aby zaległość była mniejszą.

Odczytane zeznania p. Izydora Winnickiego, radcy sądu w Czerniowcach, stwierdzają, że p. radca nie miał nigdy żadnego powodu do podejrzywania p. Mehoffera o jakie nieformalności. Prócz tego świadek ten pytany o stosunki majątkowe p. M., twierdził, że p. M. jest bardzo oszczędny, majątku nie miał, a słyszał nawet o jego długach.

Przybyły z Czerniowiec na żądanie obrony świadek dr. Reiss Edward, czern. adwokat, oświadcza, że przez półtora roku pracował w prokuratoryi, lecz nigdy nie słyszał i nie dostrzegł żadnych nadużyć. Od dwóch lat jest adwokatem, nie zdarzyło mu się jednak w praktyce, aby który z jego klientów narzekał na prokuratora. Pogłoski o przystępności p. Mehoffera obiegały, świadek słyszał, lecz nie dawał im wiary. W procesie, kiedy ukuto dowcip *von der Kunstpause*, brał udział jako obrońca jednego z oskarżonych (podobno Pinkasa).

Ta *Kunstpause* nie powstała, jak mylnie podałem w poprzednich listach, z powodu odroczenia, lecz już po wyroku. Chodziło mianowicie o to, czy prokurator zgłaszając zażalenie nieważności, zażąda zatrzymania oskarżonych w więzieniu, lub puszczenia ich na wolną stopę.

Dr. Reiss zauważył również, że p. prokurator, który zazwyczaj bywał bardzo *schlagfertig*, przed oświadczeniem swojem dłużej coś wertował w aktach, — nie podejrzywał jednak p. Mehoffera o żadną tendencyę. Później dopiero dowiedział się, że posądzano p. prokuratora, iż „pauza“ ta obliczoną była dla porozumienia się mimicznego z Mückiem. Świadek jednak bynajmniej nie podejrzywał i nie podejrzywa o to p. prokuratora.

Oskarżony wyjaśnia, że szukał w aktach, jak długo podsądni siedzieli w więzieniu śledczem, czy posiadają majątek i rodzinę, co przecież wpływa na osądzenie, o ile kto może być podejrzanym o zamiar ucieczki. W tym kierunku zapytał nawet przewodniczącego, poczem dopiero oświadczył się za wypuszczeniem podsądnych. Nie pojmuje nawet, jak można było wymyślić tak potworne posądzenie wobec tej okoliczności, że sala rozpraw w Czerniowcach jest ogromną, oddalenie publiczności bardzo znaczne, on zaś jako krótkowidzący, nie mógłby nawet dojrzeć znaków, choćby się nawet umówił.

Radca Duniewicz zapytuje dra Reissa czy nie zauważył jako obrońca, że p. prokurator podczas rozprawy Conharda nie wyzyskał należycie wszystkich okoliczności obciążających oskarżonych, i czy spodziewał się oświadczenia prokuratora, aby podsądnych wypuścić.

Dr. Reiss twierdzi, że był bardzo zadowolony z p. Mehoffera jako obrońca, nie posądzał go jednak o tendencye. Co do oświadczenia ostatecznego przyznaje, że się spodziewał innego i przygotował się nawet do opozycyi, ale ucieszył się w interesie swego klienta, że była ona zbyteczną.

Następny świadek odwodowy p. Altmann Meyer budził wiele interesu, gdyż jest on właścicielem domu, gdzie mieszka p. Mehoffer. Świadek liczy 33 lat, żonaty, zostaje zaprzysiężonym. Zeznania jego w śledztwie a dzisiejsze różnią się nieco.

Przyznaje, że pewnego wieczora przyszła do niego Enslerowa i prosiła go, aby jej ułatwił widzenie się z p. prokuratorem. Gdy jej oświadczył, aby sama poszła, odpowiedziała, że się boi, aby jej p. prokurator nie zastrzelił. Następnie opowiedziała mu, że potrzebuje znacznych pieniędzy do zapłacenia raty i dlatego chce prosić prokuratora, aby jej dopomógł, a jeżeli otrzyma pare tysięcy zł., to wówczas „powie wszystko to na p. Piteya, co miała powiedzieć na p. Mehoferra“. „Gdy mi do tego dopomożesz, *so hat Sie gesagt*, to ja ci dam tyle majątku, że nie będziesz potrzebował stać za szynkfasem.“

Przewodniczący. *Sehen Sie lieber Herr Altmann*, pan przysiągłeś i mówisz nieprawdę. Enslerowa była najpierw u p. Mehoffera, który to przyznaje, i miała tę bezczelność, odwagę, czy prawo, że wyprawiła mu scenę, jak mogła ona przed panem mówić, że boi się, aby ją p. prokurator nie zastrzelił?

Świadek. *So hat Sie gesagt!*

Następnie świadek opowiada, jak go pan prokurator posyłał do dr. Sokala — ale w tem opowiadaniu nie chce połączyć wizyty Enslerowej, lecz stara się rozdzielić te fakta, mianowicie, że innego wieczoru była Enslerowa, a innego chodził po dr. Sokala.

Ze zeznań dr. Sokala wynika jasno, że dr. Sokal przybył do p. Mehoffera po dziesiątej i że Enslerowa tam jeszcze gadała — p. Altmann zaś twierdzi, iż o w pół do jedenastej, już i dr. Sokala nie było i Enslerową dawno wyekspedyował. W ogóle świadek nic już nie pamięta, ale starannie dość bałamuci pod względem chronologicznym.

Ponieważ ludzie tej opinii jak Mück, Weich et consortes, legitymowali się biletami wizytowemi p. Mehoffera przed ofiarami swego oszustwa, śledztwo dostarczyło dowodów, że pan Mehoffer, rzeczywiście dał swoje bilety, ale Altmanowi.

Oskarżony wyjaśnia tę sprawę w ten sposób: Podczas ubiegania się o krzesło radzieckie w kole I, nie mogąc być osobiście u wyborców, których uważał za swoich zwolenników, dał Altmanowi swoje bilety, aby poroznosił między wyborców. Ma tam być taki zwyczaj.

W śledztwie zeznał Altmann, że otrzymał takich kart 5 do 6, dzisiaj świadek twierdzi, że p. Mehoffer, dał mu 20 do 30 *vielleicht* 40, 60. Przy konfrontacyi z Enslerową następuje scena dość komiczna. Enslerowa wszystkiemu zaprzecza. Altmann gwałtownie przemawia do niej — tytułując ją *unverschaemtes Weib* — ona nawzajem jego *grober Kerl*.

Sprzeczne zeznania Altmanna spowodowały p. prokuratora Szymonowicza do postawienia wniosku, aby świadka uwięzić.

Obrońca dr. Jekeles oświadcza, że wobec faktu, iż już z trzecim świadkiem odwodowym p. prokurator w ten sposób postępuje, na wypadek, gdyby trybunał uchwalił uwięzić Altmanna, wówczas obrona zrzeka się przesłuchiwania dalszych świadków.

Przewodniczący p. Simonowicz. To nie jest wniosek, ale oświadczenie, które wygląda na presyą.

Dr. Jekeles: Proszę o zanotowanie w protokole mego ewentualnego wniosku.

Przewodniczący: Bez odwołania się do trybunału korzystam z mego prawa i polecam uwięzić świadka. — Panie Stokłos (woźny) zabierz pan świadka!

Pan Altmann Meyer, który ogromnie pocił się podczas zeznania, desperacko woła: *Also, dazu hat man mich nach Lemberg gerufen!* Ale pan Stokłos nie zważał na ten krzyk rozpaczy, i wziął Altmanna pod klucz — a przewodniczący odroczył rozprawę na niedzielę rano.

Dziś w niedzielę toczyła się rozprawa od 10 do 12.

Przesłuchano świadków pana Meisslera i p. Riszkę.

P. Meissler adjunkt sądowy, izraelita, był sędzią śledczym w sprawie Enslera. Gdy ś. p. Hruszkiewiczowi odebrano śledztwo to, wskutek różnych nieprawidłowości, świadek zupełnie na nowo przeprowadzał śledztwo i rzeczywiście znalazł różne falsyfikaty. Wskutek tego śledztwo dłużej trwało. P. Meissler, zaprzysiężony, dawał różne wyjaśnienia dotyczące głównie przebiegu tego procesu, a najważniejszą okolicznością przez niego stwierdzoną jest, że p. Mehoffer wiedział o poleceniu nadprokuratoryi wypuszczenia Enslera z więzienia śledczego, jakoteż o wniosku Meisslera, już dnia 21 marca.

Swiadek Aleksander Riszka pensyonowany adjunkt sądowy, od dziesięciu lat dyurnista przy prokuratoryi w Czerniowcach, lat 72; opowiadał o urządzeniu biurowem prokuratoryi, jakoteż potwierdził okoliczność, że pan Mehoffer zawsze prawie przy otwartych drzwiach przyjmował strony.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 19 lipca. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*). Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 9·50 do 10·,— biała 9·25—10·00, nowa 8·00—8·50 (usposobienie słabe); żyto gotowe 7·75 do 8·25, nowe 5·75—6·50 (usposobienie spokojne); owies obroczny 7·75—8·50 (poszukiwany); jęczmień gotowy 8·00 do 8·50 — nowy 5·50 do 6·50 (usposobienie spokojne); rzepak 11·50 do 12·— (nominalnie), nowy 11·— do 12·—; (usposobienie spokojne); groch do gotowania 7·— do 10·—, pastewny 5·50 do 7·00 (usposobienie spokojne); wyka do nasienia 7·— do 8·50, obroczna 5·40 do 6·— (usposob. poszukiwana); bobik 6·— do 6·50 (usposobienie spokojne); hreczka 7·75 do 8·50 (poszukiwana); kukurydza 6·25—7·25 (usposobienie słabe); chmiel za 50 kilo 80·— do 100·— (spokojny); — koniczyna czerwona 35·— do 45·—, biała —·— do 45·—, szwedzka —·— (bez popytu); spirytus za 10.000 lt. prct. zł. 31·— do 31·50.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 20 lipca b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 10·00 do 10·25; na lipiec 9·55—9·60; na jesień 9·63 do 9·68, na wiosnę r. 1885 9·98—10·03. Usposobienie mdłe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, węgierskie 8·00 — 9·20; na lipiec 8·00 — 8·05; na jesień 7·83—7·88, na wiosnę 1885 r. 8·00—8·09. Usposobienie spokojne.

Jęczmień. Dla braku popytu nie notowany

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 7·15—7·30; na lipiec-sierpień 7.20—7·25; na sierpień-wrzesień 7·20—7·25, na maj-czerwiec 1885 6·95—7·00. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 8·00—8·50, na lipiec 8·00 — 8·05; na jesień 7·00 — 7.05, na wiosnę 1885 7·20—7·25. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 28·75—29·00. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilogr. angielski po 29·75—30·25.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 22·00 do 22·50. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 34·50 — 35·00. Usposobienie stałe.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 53·50—54·50. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 43·00—44·00.

W tygodniu od 12 do 18 lipca br.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 36·——40·—, galicyjskie surowe 34·——37·—, czesane 42·——60·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·——120·—. Obrót ciągle mały.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski zeszłoroczny 140·— do 145·—, podmiejski 125·— do 135·—, wiejski 120.— do 125·—. Ceny niskie. Usposobienie targu mdłe.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 48·— do 54·, włoski 50·— do 55·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 68·— do 72·—, francuska 80·— do 86·—, węgierska 58·— do 64 zł., czeska biała 98·— do 110·—.

Rzepak stary za 100 kilogrm. 13·50 do 13·75, banacki nowy 12·625—12·875.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 21 lipca. Namiestnik Zaleski przybył tu dzisiaj i miał przed południem długą konferencyę z ministrem Ziemiałkowskim, który dziś wieczór wyjeżdża na sześciotygodniowy urlop do swej majętności Dębowca. Dziś o 2 po południu rada ministrów.

Wiedeń, 21 lipca. Ministerstwo zatwierdziło fundacyę imienia Adama Mickiewicza dla ubogich uczniów, utworzoną staraniem dyrektora gimnazyum św. Anny w Krakowie, p. Ignacego Stawarskiego.

Wiedeń, 21 lipca. Na prośbę węgierskiego ministerstwa wyznań i oświaty, udzieliło mu austryackie ministerstwo projektu nowej ustawy dla gmin wyznaniowych izraelickich, tudzież wyników odbytej w r. 1881 ankiety do uregulowania wyznaniowych stosunków żydów.

Marsylia, 21 lipca. Wczoraj wieczór miało się tu odbyć zgromadzenie socyalistów w celu przygotowania wojny domowej, jak manifest otwarcie wypowiedział. Policya przy pomocy żandarmów zapobiegła odbyciu zgromadzenia, i uwięziła siedmiu przywódców, między nimi Buissona byłego redaktora paryskiego pisma *Revolution sociale.*

(Z biura korespondencyjnego.)

Bad-Gastein, 21 lipca. Zdrowie cesarza Wilhelma niezmiennie wyborne. Na dzisiejszy obiad dworski są zaproszeni kardynał Fürstenberg i fmp. hr. Palffy. — W nocy i rano padał silny śnieg.

Lipsk, 21 lipca. Podczas wczorajszego pochodu strzelców zawaliło się rusztowanie przy budowie nowej giełdy, zkąd wiele osób przyglądało się uroczystemu korowodowi. Dwie osoby ciężko ranne a sześć skaleczonych.

Londyn, 21 lipca. *Observer* dowiaduje się, że rząd angielski wystosował we czwartek do mocarstw okólnik, w którym omawia stanowisko Bligniéres'a wobec sprawy egipskiego skarbu.

Rzym, 21 lipca. Prezydent senatu Tecchio podał się do dymisyi z powodu podeszłego wieku i słabego zdrowia, Depretis prosił go, by dymisyą swą cofnął. Tecchio trwa przy swem żądaniu.

Rzym, 21 lipca. *Stampa* zapewnia, iż dziennik urzędowy ogłosi notę hiszpańskiego ministerstwa spraw zagranicznych, która załatwia w pomyślny sposób, znane nieporozumienia między Włochami a Hiszpanią.

Kair, 21 lipca. Mudir donosi z Dongoli, iż otrzymał pismo Gordona z dnia 22 czerwca — w którem tenże donosi, iż Chartum i Sennar nie poniosły żadnych szkód, Gordon, który posiada jeszcze przeszło 800 żołnierza, żąda posiłków.

Nowy-York, 21 lipca. Pociąg osobny Counotou-Valley wykoleił się w sobotę wieczór pod Canton, w stanie Ohio i spadł z grobli w wodę głęboką na 3 stopy. Dwadzieścia pięć osób poniosło uszkodzenia ciała, 12 osób nie można odszukać i jest obawa, iż zostały zabite.

Waszyngton, 21 lipca. Rząd unii uchwalił użycie ścisłych środków przeciw cholerze. Statki rządowe tworzyć będą na wybrzeżach kordon w celu niedopuszczenia do lądu statków przybywających z obcych krajów a nie posiadających zaświadczenia o pomyślnym stanie zdrowia załogi. Odezwa Arthura zaleca staranne przestrzeganie kwarantanny

Cholera.

(Telegramy Nowej Reformy.)

Marsylia, 21 lipca. (Tel. pryw.). Pomiędzy licznemi wczorajszemi ofiarami cholery, jest znowu pięć zakonnic, pielęgnujących chorych.

Paryż, 21 lipca. (Tel. pryw.). Cholera szerzy się z Marsylii ku Paryżowi. Pobliska miejscowość Pantin jest już także przez cholerę nawiedzona.

Paryż, 21 lipca. W ciągu nocy zmarło w Tulonie 28, w Marsylii 35 osób na cholerę.

Paryż, 21 lipca. *Soir* donosi, iż wczoraj zaszły tu dwa nowe wypadki sporadycznej cholery.

Tulon, 21 lipca. Wczoraj przez cały dzień zmarło tu na cholerę 15 osób a w Marsylii 25. Obniżenie się ciepłoty wróży polepszenie stanu rzeczy.

Wiedeń, 21 lipca. *Montags-Revue* oświadcza na podstawie wiadomości zaczerpniętych wprost od profesora dra Draschego, iż dotychczas nie zauważono w Wiedniu ani jednego przypadku cholery swojskiej. We wszystkich wypadkach, które wydawały się wątpliwe, wykazano po sekcyi jako przyczynę choroby udar słoneczny. Rok bieżący stanowi owszem wyjątkowo pomyślny stan w porównaniu do lat ubiegłych.

Londyn, 21 lipca. Na angielskim parowcu Saint Dustan, który dnia 3 b. m. przybył z Bombayu do Marsylii a 9 b. m. wyjechał z Marsylii do Liwerpoolu, zmarło 11 b. m. i 17 b. m. dwóch ludzi z załogi na cholerę. Okręt spoczywa w kwarantannie na rzece Mercey.

Rzym, 21 lipca. *Agencya Stefaniego* zaprzecza wiadomości, jakoby szwajcarska rada związkowa miała wystosować do Włoch reklamacyę wskutek naruszenia granicy przez wojska włoskie, utrzymujące sanitarny kordon, oraz jakoby w kantonie Tessin uważano za rzecz potrzebną utrzymywanie znaczniejszej liczby wojsk związkowych. Obrady między Włochami a Szwajcaryą w sprawie kwarantanny trwają bez przerwy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 lipca 1884.	Dzisiejsza g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·60	80·55
„ 5% austr. nieopodat.	95·85	95·85
„ srebrna	81·55	81·55
„ złota	103·30	103·30
6% Renta złota węg.	122·10	122·—
4% Renta złota węgierska	91·40	91·37
Losy z r. 1860	135·20	135·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego	857·—	855·—
„ kredytowe austr.	301·50	301·70
Londyn	121·80	121·85
Napoleondor	9·67	9·67
Lombardy	146·75	146·50
Losy z r. 1864	168·75	168·75
Akcye Karola Ludwika	279·25	280·—
Akcye Lwow. Czer.	187·50	188·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	166·50	167·—
Obl. Indem. galic.	101·60	101·60
Losy Prem. Węg.	115·25	115·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·50	148·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	178·25	178·75
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	175·75	175·50
Marka	59·55	59·55
Ruble	121·75	121·62
Dukat	5.77	5·77
Usposobienie giełdy: spokojne.		
Berlin d. 21 lipca 1884.		
Banknoty austryac.	168·20	168·10
Wiedeń	167·55	167·55
Warszawa	203·80	204·30
Ruble	204·25	204·70
5% Listy zast. król. polsk.	61·75	61·70
4% „ likwidacyjne	55·90	55·90
Akcye Karola Ludwika	117·25	117·50
„ kredytowe	507·—	507·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Odpowiedź
panu fabrykantowi octu ze Zwierzyńca.

który dla pochwały swojego wyrobu octu w nr. 164 i 166 *Nowej Reformy* zaprzecza esencyi octowej naturalnego smaku i właściwego zapachu, muszę oświadczyć, iż esencya octowa jest niczem innem, jak tylko czystym octem zgęszczonym do tego stopnia, aby przez rozpuszczenie zwykłą studzienną wodą otrzymać można tak dobry ocet, jak każdy inny, a gdyby pan fabrykant octu ze Zwierzyńca miał smak i zapach, to nie mógłby zaprzeczyć tej esencyi octowej ani smaku, ani zapachu dobremu octowi właściwych — i lepiejby zrobił, gdyby zamiast robić niesłuszne bezwiedne zarzuty, starał się sam takową w swojej fabryce wyrabiać dla dogodności publiczności, a za instrukcyę do wyrobu tejże mogą mu posłużyć odpowiednie książki.

Esencyi octowej dostać można w aptece pod Białym orłem A. Siedleckiego w Krakowie. Cena flaszki do zrobienia 4 litry dobrego stołowego octu 25 centów. 740 1

NADESŁANE.

Ostrożnie z drastycznemi środkami. Nie drażniąc błony śluzowej żołądka i kiszek, jak pigułki lub herbata, stanowią Molla proszki Seidlitzkie najpewniejsze lekarstwo w chorobach żołądka i brzucha. Pudełko 1 zł. W aptekach żądać należy wyraźnie preparatu Molla opatrzonego tegoż marką ochronną i podpisem. Wykaz składów galicyjskich na ostatniej stronie dziennika.

NADESŁANE.

Nieomylne. Pod tym napisem znajduje się w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie względem leku, wynalezionego przez słynnego lekarza włosów dra Pinkasa, a zwanego „Roborantium“ (włos tworząca esencya), który przy wypadaniu włosów, łysinie, braku porostu brody i siwieniu włosów, nie do uwierzenia skutecznym się okazał i dotychczas niedościgniętym jest co do rezultatów. Dalecy jesteśmy od sypania pochwał temu lekowi, na jakie zasługuje, lecz zwracamy uwagę szan. czytelników na to ogłoszenie i zalecamy próbę z tym lekiem. W razie nieskutkowania obowiązuje się ogłaszający zwrócić pieniądze bez oporu.

Letnie mieszkania

są do wydzierżawienia w Bogumiłowicach, przy stacyi kolei Karola Ludwika. Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Radłowskich, poczta w miejscu. 739 1 3

Pomieszkania do wynajęcia

przy ulicy Starowiślnej Nr. 8 naprzeciw pałacu bar. Puszeta, na pierwszem i na drugim piętrze, każde złożone z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni. Pierwsze piętro każdego czasu drugie od Sgo Michała. 741 1 3

Oryginalne Singera maszyny do szycia

z fabryki **Singera w Nowym Jorku** sprzedaje po **złr. 30** nożne, zaś poprawne Singera maszyny (niemiecki wyrób) od 50—110 złr.

Telesfor Jonas,

skład główny maszyn do szycia wszelkich systemów.

W niedziele i święta interes zamknięty. 673 3

35 51 **WIELKI ZAPAS**

sztuczek sukna,

(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Zlecenia na giełdę Wiedeńską

przyjmuje pod przystępnemi warunkami **KANTOR** pod firmą **JÓZEF RAPOPORT**

Rynek 43, linia A-B. 89 37

Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów.

Skład Nasion i Herbaty

Kraków, ul. Sławkowska 10, poleca na obecną porę:

Rzepę olbrzymią Turnips angielski litr 1 złr. 713 5 5

Rzepę ścierniankę litr 56 ct.

Przy większej ilości ceny niższe.

W Wadowicach,

jest **dom zajezdny** wraz z **restauracyą** do wydzierżawienia tak zwany **hotel Rybak.** Zgłaszającemu się, udzieli właściciela dalszych wyjaśnień, pod Lit. **M.. W.. w Wadowicach.**

Listy przyjmują się tylko **franco-wane.** 726 2 3

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH.

Antoniny Niżyńskiej

przeniesioną została z ulicy Szewskiej do kamienicy Wgo Gralewskiego przy ulicy Grodzkiej Nr. 44. wofficynie na I piętrze, wchód z ulicy Senackiej 2 brams) i poleca się nadal łaskawym względom Szanownych Pań. 730 3 3

50 złr.

zapłacę temu, kto mi znajdzie **posadę gorzelnika**

Zgł. pod lit. **R. S.** p. rest. Mielec. 731 3 3



Ług bromowo-solankowy

ze zdroju „**Magdaleny**“

w **MORSZYNIE,**

będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich,**

wyszczególniony na wystawach:

w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883.

Sporządzony pod kontrolą komitetu **Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego.** Zaleca się jako dodatek do kąpieli i okładów we wszystkich niemocach, w których sól i brom są wskazane, mianowicie **zołzy** (scrophulosis) we wszystkich formach, cierpieniach skórnych, wypocinach kostnych, stawowych i wszystkich błon surowicznych, w zapaleniach i stwardnieniach przewłocznych części rodnych niewieścich, przy włókniankach i nowotworach dobrotliwych tychże części, dalej przy cierpieniach przewodu pokarmowego połączonych z utrudnionem trawieniem i zbytnią otyłością lub ociężałością. **Ług** ten przechowuje się latami w stanie zupełnie niezmiennym. 561 7

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Skład główny wszelkich materyałów budowlanych

Romana Silberbacha

w Krakowie 344 32 40

róg ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10,

poleca po cenach najtańszych: Portland-Cement opolski, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rury steingutowe glazurowane, cegły i glinkę ogniotrwałą, szyfer czyli łupek śląski, francuski i angielski, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.

Zawiadomienie.

Fabrykę pieców kaflowych i wyrobów glinianych od lat trzech w Żelazówce istniejącą, przeniosłem z dniem 1 b. m. **do Tarnowa Zabłocie Nr. 24,** — o czem mam zaszczyt P. T. Publiczność zawiadomić i polecić się nadal łaskawym względom.

695 4 3 *Konstanty Jaworski.*

Przez wysoki rząd **KRÓLA, Szwedzkiego** Jego Król. Mości

uprzywilejowany **Dr. Fr. Lengiela**

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA. 1117 68

Założona 1864.

G. L. DAUBEGO & Sp.

IG. KNOLLA

GŁÓWNA EKSPEDYCYA OGŁOSZEN

krajowych i zagranicznych pism.

Wiedeń, I. Singerstrasse Nr. 11 a.

Codzienna wysyłka wszelkich ogłoszeń do dzienników, pism i kalendarzy całego świata.

Informacye, Prospekty i Cenniki **darmo i franko.** 242 18

Przy większych poleceniach znaczne ułatwienia i ustępstwa.

Zwraca się uwagę na adres: **Wiedeń,** I., Singerstrasse 11a.

Oryginalne Singera Maszyny do szycia

odznaczone na wszystkich dotychczasowych wystawach powszechnych największemi nagrodami, w ostatnim czasie w Amsterdamie dyplomem honorowym, uznane są za najlepsze i najpraktyczniejsze maszyny dla użytku domowego, oraz dla wszelkich przemysłowych celów.

Dla uniknienia pomyłki zwracamy uwagę na to, iż na ramieniu, oraz na podstawie każdej oryginalnej Singera maszyny do szycia znajduje się tuż obok podany znak fabryczny i że maszyny te nabyć można tylko we firmach naszych własnych, znajdujących się we wszystkich większych miastach monarchii austryacko-węgierskiej.

The Singer Manufacturing Co., Kraków,

237 18 24 ulica Floryańska Nr. 34.

Tarnów Hotel Krakowski. **Rzeszów** Rynek 51.

Zawiadomienie.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

„Spółka zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością“

eskontuje weksle swoich członków począwszy od d. 1 lipca b. r. po **8** od sta,

płaci od **wkładek na oszczędność po 5 od sta** rocznie, licząc procent od dnia złożenia do dnia podniesienia kapitału.

690 5 3 **DYREKCYA.**

Adwokat

Dr. Bolesław Szwarcenberg Czerny

przeniósł kancelaryę na ulicę Grodzką, l. 13, dom Wgo Szwarca. 719 4 5

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, krwi** i hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów: jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & C

w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec i W. Fenz — w Biały A. Reichert apt., E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Boterat apt. — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt.. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski, — W Kentach E. Sokalski apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYSLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — [illegible] WIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, — w WADOWICACH A. Herrfurth — w ZBARAZU Isidor Süssermann. 87 21

A. Sworzeniowski

majster szewski w Krakowie

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.

Do wydzierżawienia

Fabryka do wyrabiania z drzewa masy papierowej.

Powyższa wymieniona Fabryka do państwa Zakopane, w Galicyi, powiat Nowotarski należąca, która się na obszarze dworskim w Zakopanem znajduje, a która jest w zupełnym ruchu w sile wodnej 200stu koniom się równającą, wydzierżawia się na Oferty do końca zniesienia sekwestru z całym inwentarzem i dostarczeniem potrzebnego drzewa.

Reflektujący na tę dzierżawę mają się zgłosić do podpisanej Administracyi państwa Zakopane, poczta Zakopane, gdzie warunki dzierżawy są do przejrzenia, i na żądanie przesłane będą.

Sekwestracya państwa Zakopane

dnia 24 Czerwca 1884 r. 727 3 3

Rzepa pastewna

ścierniawka,

nasienie świeże i pewne **jeden litr 1 złr.** poleca 651 8 16

J. Bulsiewicz

skład nasion w Bochni.



197 **NIEOMYLNE!** 15 52

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym.

Również pewno skutkującym jest ten lek przy **łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieżu i siwieniu włosów.** Skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — **Roborantium** używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć** lub **cierpiących na bóle głowy.** — Rozsyłka w oryginalnych flaszkach po zł. 1 50 i w próbnych flaszkach po 1 złr. u

J. GROLICHA

(**w Bernie** w Morawii).

Składy w następujących aptekach: **W Krakowie** u W. Redyka, we **Lwowie** u Zygm. Ruckera. w **Kołomyi** u E. Stenzla, w **Rzeszowie** u J. Schaittera i Sp., w **Samborze** u J. Aleksiewicza, w **Stanisławowie** u J. Macury apt, w **Tarnopolu** u F. Jamrógiewicza, w **Tarnowie** u L. Chodackiego apt., w **Żywcu** u Maryi Pawłuszkiewicz, w **Bielsku** u Gust. Johanny, w **Jaworzu** w apt.

W powyższych składach można także nabyć: **Eau de Hébé,** wschodni środek piękności, czyni ciało delikatnem, białem i pulchnem, gubi piegi i plamy wątrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet de Sarail de Grolich, perfumy do nakrapiania chustek od nosa. Perła między perfumami. Z powodu eleganckiej powierzchowności bardzo stosowne na prezenta. Cena złr. 1.50.

Nie ma oszustwa!

Natychmiastowy skutek! **Skuteczność poręcza się!**

Nauczycielka tańców

życzy sobie przez czas letnich miesięcy **wyjechać na wieś** w celu udzielania lekcyi. Bliższa wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. 725 4 3

Sierpy angielskie

w wyborowym gatunku, poleca

J. Launer

skład towarów żelaznych i norymbergskich, w Krakowie ulica Floryańska. 720 4 3

Kraków, dnia 21/7.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	121 50	123 50
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 50	103 50
4½% Pożyczka kraj. gal. . . .	90 50	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne . . .	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem. . . .	93 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
5 „ „ „ „ „	100 25	101 25
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ swr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. . . . . „ 100	86 65	87 50

(bez bieżącego kuponu, krótko się dolicza)

Lwów, dnia 19/7.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. a na zł. 200	299 —	303 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	93 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 20
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal. . . .	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej . . .	101 50	102 50

Warszawa, dnia 19/7.

	płacą	żądają
4% Listy zast. z. r. 1869 (bez biet. kup.)	— —	98 85
5 „ Listy likwidacyjne . . za rs. 100	— —	87 40
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 19/7.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA.

	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80 55	80 70
4½ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	81 55	81 70
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	103 1	103 25
4 „ „ „ pap. . . . „ „ 100	95 80	95 95
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 —	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	135 —	135 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	145 —	145 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 65	169 25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	168 —	168 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122 —	122 20
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 30	91 45
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 35	88 50
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 —	102 30
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 75	115 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 70	115 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 —	115 30

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 75	101 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 25	101 75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 50	102 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 75	104 25
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	30 40	30 60
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 10	20 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 10	121 50
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 25	99 75
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 15-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 75	99 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 65	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 20	102 40
4½% „ „ „ „ „ 100	101 45	101 65
4% „ „ „ „ „ 100	95 60	95 85

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	99 20	99 60
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 25	100 60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 10	100 30
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 80	97 30
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	95 60	99 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 25	76 75
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	109 80	110 10
5 „ Siedmiogrodz. na 300 złr. „ „ 100	98 80	97 1
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 „ za sztukę 1	187 —	187 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	97 80	98 20
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 60	97 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176 —	176 50
Klary . . . . . na 40 złr m. k. „	42 50	43 50
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a. „	116 —	117 —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	19 —	19 75
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „	18 —	18 50
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. „	41 5	42 50
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	13 —	13 80
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7 —	7 25
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	18 75	19 25
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	57 50	58 25
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	21 50	22 50
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	49 —	48 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	128 —	130 —
4% „ . . . na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	30 —	31 —
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	38 20	38 50

AKCYE BANKOWE

	płacą	żądają
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	103 50	108 75
5 „ Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	105 50	105 75
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	302 50	302 75
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	302 50	303 —
5 „ Länderbank . . . . . na 100 złr.	100 75	101 —
5 „ Austro-węgierski. . . . na 600 złr.	855 —	857 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	105 —	105 25

AKCYE KOLEJOWE

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	177 —	177 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . . n. 1000 „	2287 —	2292 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	208 25	208 75
5 „ Karola Ludwika . . . . na 200 „	281 —	281 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	148 —	148 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	188 —	188 25
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200 „	180 50	180 75
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	175 50	176 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	318 75	319 25
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	147 —	147 25

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 77	5 79
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 67	9 68
20-to Markówka . . . . . „ „	11 94	11 95
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 95	9 97
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 14	12 19
Tureckie liry złote . . . . „ „	11 04	11 06
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48 30	48 4
Ruble papierowe . . . . . 100 „	121 75	122 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.